WYDANIE: A B

Cena 10 groszy

EXPRES ILUSTROWANY



FORD, chce ratować zagrożone instytucje bankowe w Ameryce.



CZANG-HAI-PENG, głównodowodzący wojskami japońskiemi, które wtargnęły do chińskiej prowincji Jehol.

ROK XI. | CZWARTEK, 2-go MARCA 1933 R. | CENA 10 GROSZY. | Nr. 60

Podpalenie gmachu Reichstagu

Jak ujęto podpalacza?—Internowanie posłów komunistycznych i rewizja w lokalu partji socjal-demokratycznej. — Zapowiedź represyj rządowych

Pożar Reíchstagu hasłem do wojny domowej

Berlin, 28 lutego.

Wczoraj, o godzinie 10-ej wieczorem, w gmachu „Reichstagu" wybuchł olbrzymi pożar.

Cały budynek stanął nagle w płomieniach.

Ogień ukazał się odrazu z czterech stron i objął całą kopułę gmachu. Słup ognia bił wysoko w górę. Łunę widać było z wielkiej odległości.

Ogień wewnątrz gmachu uczynił olbrzymie spustoszenia. Zarówno główna sala posiedzeń, jak i kuluary oraz trybuny padły pastwą płomieni.

STRATY SIĘGAJĄ MILJONOWYCH SUM.

Zachodzi niebezpieczeństwo zawalenia się głównej kopuły gmachu.

Policja, po wkroczeniu do płonącego gmachu,

UJĘŁA OSOBNIKA, KTÓRY PRZYZNAŁ SIĘ DO PODPALENIA, OŚWIADCZAJĄC, ŻE JEST CZŁONKIEM HOLENDERSKIEJ PARTJI KOMUNIST.

Aresztowanego pod silną strażą przewieziono do prezydjum policji, gdzie poddano go natychmiast przesłuchaniu. Dotychczas ustalono już sześć miejsc, w których nastąpiło podpalenie i gdzie znaleziono jeszcze butelki z benzyną.—

Liczą, że podpalenie nastąpiło ogółem w 30 miejscach wewnątrz gmachu.

Hitlerowcy planowali zamach stanu w Niemczech?

Wiedeń, 28 lutego.

„Arbeiter Zeitung" uważa, twierdzenie, iż gmach Reichstagu podpalił komunista holendenrski za niewiarygodne. Podpalenie Reichstagu leży w interesie narodowych socjalistów, którzy przygotowują się do nowych aktów teroru przeciwko swym przeciwnikom politycznym.

„Arbeiter Zeitung" twierdzi dalej, że ODDZIAŁY SZTURMOWE NARODOWYCH SOCJALISTÓW PRZYGOTOWAŁY SIĘ DO MASOWEGO POCHODU NA BERLIN.

W dniu wyborów albo bezpośrednio potem mają w Niemczech nastąpić niespodzianki polityczne.

NARODOWI SOCJALIŚCI PLANOWALI RZEKOMO PROKLAMOWANIE USTĄPIENIA HINDENBURGA NAWET WBREW JEGO WOLI.

Od zamiaru tego jednak odstąpili, ponieważ generałowie Reichswehry wierni Hindenburgowi zagrozili w takim wypadku oporem.

BERLIN, 28 lutego.

Wiadomość o wybuchu pożaru w Reichstagu zaalarmowała najwyższe czynniki urzędowe. Na miejsce pożaru zjawili się niezwłocznie kanclerz Hitler, wicekanclerz Papen, minister Georing, będący jednocześnie przewodniczącym Reichstagu, prezydent policji berlińskiej, admirał Levetow, syn cesarza August Wilhelm i inni.

Liczą się z dalszemi aktami teroru ze strony komunistów, wobec czego zarządzono natychmiast ostre pogotowie policji. Zmobilizowano również oddziały pomocnicze, które obstawiły wszystkie gmachy państwowe. Dwuch członków zarządu komunistycznej frakcji Reichstagu aresztowano.

Istnieją poszlaki, że brali oni udział w podpaleniu. Reszta posłów i przywódców partji komunistycznej zostałapoddana nadzorowi policyjnemu względnie internowana. Cała prasa komunistyczna i socjalistyczna została zawieszona na 4 tygodnie.

Skonfiskowano przytem cały materjał agitacyjny przygotowany przez to stronnictwo do wyborów. Ujęty sprawca podpalenia z zawodu murarz van der Lüble miał zeznać, że pozostawał w kontakcie z partją socjal-demokratyczną, z czego wnioskuje się, że wspólny front między komunistami i socjalistami był w Niemczech faktem dokonanym.

W nocy policja otoczyła dom „Vorwärtsu", w którym mieści się lokal głównej partji socjal-demokratycznej. Przeprowadzono tam ścisłą rewizję.

Komisja śledcza na zgliszczach Reistagu

Berlin, 28 lutego.
(Telegram własny).

Od samego rana w pobliżu spalonego budynku Reichstagu poczęły się gromadzić wielkie tłumy, jednak policja nikogo nie dopuszcza do miejsca pożaru.

Cały gmach parlamentu jest otoczony silnym kordonem policji i nawet urzędnikom zabroniony jest dostęp do zgliszcz. W spalonym gmachu przebywa obecnie specjalna komisja z dyrektorem biura parlamentu Gallem, która przeprowadza dochodzenie.

Hitler grozi komunistom

Berlin, 28 lutego.

„Voelkischer Beobachter" donosi, że Hitler podczas pobytu na miejscu wypadku katastrofy Reichstagu oświadczył jednemu z dziennikarzy zagranicznych:

Czego Niemcy i Europa mogą oczekiwać od komunizmu widzi pan tutaj. Ten czyn został jednak podyktowany komunistom przez złego ducha. Pięści nasze spadną na ich głowy ciężko i twardo.

Dwudniowy strejk protestacyjny w górnictwie

na Śląsku oraz w Zagłębiach Dąbrowskiem i Krakowskiem.-Uchwały międzyzwiązkowej konferencji w Katowicach.

Wspólna odezwa wszystkich organizacyj robotniczych.

Katowice, 28 lutego.

W dniu dzisiejszym odbyła się w Katowicach międzyzwiązkowa konferencja, która miała zająć stanowisko w sprawie wypowiedzenia płac górniczych przez związek pracodawców. Na konferencji tej uchwalono odezwę do wszystkich robotników przemysłu górniczego Zagłębi Górnośląskiego oraz Dąbrowsko - Krakowskiego.

— Górnicy! Kapitaliści swą lekkomyślną gospodarką lat ubiegłych doprowadzili do bankructwa przemysł węglowy w Polsce. Dzięki tej nieobliczalnej gospodarce na terenie naszych zagłębi węglowych stosunki społeczno-gospodarcze zaczynają układać się coraz bardziej niepokojąco.

Ostatnie tygodnie przyniosły wzmożoną falę redukcji. Wielkie kopalnie zostały zamknięte. Inne stoją w przededniu unieruchomienia. Komisarz demobilizacyjny z trudem stawia opór napływającym zewsząd wnioskom kopalń o zezwolenie na zamykanie zakładów, redukcji coraz to nowych partyj robotników.

Jedynym w ich mniemaniu środkiem zaradczym, jak na ten cel mają kapitaliści jest żądanie dalszej obniżki płac robotniczych, które dziś wskutek przymusowych świętówek urągają wszelkiej moralności.

W tym stanie rzeczy i wobec bliskiej walki o nową umowę taryfową i w myśl uchwały międzyzwiązkowego kongresu górniczego, który się odbył w dniu 26 lutego r. b. — proklamujemy dla zagłębi Górnośląskiego i Dąbrowsko - Krakowskiego

DWUDNIOWY STREJK PROTESTACYJNY.

Strejk protestacyjny rozpoczyna się w piątek, 3 marca r. b. o godz. 6 rano a kończy się w sobotę 4 marca r. b. o godz. 24.

Wyznaczony strejk musi solidarnie ogarnąć wszystkie kopalnie polskie zagłębi węglowych, aby pokazać kapitalistom, że górnik polski wszystkiemi legalnemi środkami stojącymi mu do dyspozycji bronić się będzie przeciwko nowemu

REAKCYJNEMU ZAMACHOWI PRZEMYSŁOWCÓW.

Gdyby mimo dwudniowego strejku protestacyjnego wypowiedzenie płac nie zostało wycofane, a obecne płace na dłuższy okres czasun ie zostały ustalone — wówczas niżej podpisane związki będą proklamować na czas nieokreślony

POWSZECHNY STREJK PRZECIWKO OBNIŻCE PŁAC.

Górnicy! Z uwagi na karność organizacyjną i solidarność górnika polskiego, oraz powagę, domagamy się od Was dostosowania się ściśle do wyznaczonego terminu rozpoczęcia i zakończenia strejku protestacyjnego. W poniedziałek 6 marca wszyscy górnicy wyżej wymienionych Zagłębi jak jeden mąż znów solidarnie staną do pracy.

Górnicy! Nie dawajcie posłuchu żadnym jawnym czy ukrytym wrogom, którzy będą chcieli przedłużyć strejk protestacyjny. Nie wierzcie im. Nie dajcie się użyć do walki wywrotowej i antypaństwowej.

Górnicy! Wypełnijcie tylko to, co Wam polecają do wykonania niżej podpisane organizacje. Niech żyje solidarność górnika polskiego w walce o swe słuszne i sprawiedliwe postulaty!

Zespół pracy zaw. związków górniczych: (—) Król.

Związek górników ZZP.: (—) Grajek, Kot, Urbańczyk.

Chrześcijańskie związki zawodowe: (—) Hanke.

Centralny Związek Górników w Polsce: (—) Stańczyk, Chruszcz, Bocian.

Związek zawodowy przemysłu górniczego ZZZ.: (—) Fesser, Feliks.

Christliche Gewerkschaften: (—) Jankowski.

Gewerkschaft H. D.: (—) Knapik.

Bergbauindustrieverband: (—) Nietsch.

Zjednoczenie chrześcijańskich związków zawodowych: (—) Musioł.

Centralny związek zawodowy polski: (—) Rubin.

Uchwalenie rządowych projektów finansowych we Francji

Paryż, 28 lutego.

Izba deputowanych przyjęła wczoraj w trzeciem czytaniu większością 348 głosów przeciwko 222 całokształt projektów finansowych rządu.

EXPRESS KRAKOWSKI I MAŁOPOLSKI

CENTRALNY ODDZIAŁ REDAKCYJNY I ADMINISTRACYJNY DLA CAŁEJ MAŁOPOLSKI: KRAKÓW, UL. PIJARSKA 4.
TELEFONY: REDAKCJA Nr. 171-50. ADMINISTRACJA Nr. 165-00. —
REDAKCJA przyjmuje interesantów od 11—1 przed południem i od 5—7 wieczorem ADMINISTRACJA (dział sprzedaży pisma) od 6 rano — 1 w połud. i od 4—7 wieczorem. (dział inseratowy) od 9 rano — 1 w połud. i od 4—7 wieczorem.
ADRES TELEGRAFICZNY: „Express Ilustrowany", Kraków. KONTO P.K.O. Oddziału krakowskiego, Kraków 411-700

Zbezczeszczenie cmentarza

W dniu 11 września ub. roku kilku greko-katolików z Złockiego, pow. muszyńskiego, udało się na miejscowy cmentarz. Tam zniszczyli oni groby starych rusinów t. j. więźniów talerhowskich, którzy zginęli w czasie wojny światowej oraz przewrócili krzyż.

Sprawcy tego barbarzyństwa stanęli przed sądem. Ponadto przed sądem okr. w Nowym Sączu, stanął paroch katolicki Iwan Kaszmar, oskarżony o czynny udział i pochwalanie postępowania chłopów. Sąd skazał Koszmara na miesiąc aresztu.

Skazany apelował i stanął wczoraj przed sądem apelacyjnym, który go uniewinnił.

Ujęcie złoczyńców

W związku z włamaniem do lokalu TSL, o czem donosiliśmy wczoraj, policja ujęła pozostałych sprawców włamania.

Prócz zatrzymanego Stefana Mleko aresztowano wczoraj Leona Misiewicza lat 22, zamieszkałego w Starej Olszy przy ul. Trębackiej 1 oraz Antoniego Guzika lat 27, zam. przy ul. Krowoderskiej 70. Kasiarzy osadzono w areszcie pod telegrafem.

Pożar

Wczoraj po poł. wezwano straż ogniową na ul. Czystą 5, gdzie na II piętrze w mieszkaniu Rutkowskiego pękł piec. Wskutek wybuchu górna część pieca rozleciała się, a płomienie poczęły buchać w mieszkaniu.

Ogień ugaszono. Przyczyną pożaru było nieumiejętne palenie miałem węglowym.

Publiczne wykłady ks. prof. dr. Krzesińskiego

W marcu b. r. o godzinie 7-ej wieczorem X. dr. Andrzej Krzesiński, docent Uniwersytetu Jagiellońskiego wygłosi w Krakowie w Domu Katolickim (ul. Straszewskiego 18) cykl wykładów w następującym porządku: 1) środa, dn. 1 marca, wykład p. tyt. „Psychologja życia nadprzyrodzonego". 2) środa, dn. 8 marca: „Człowiek nowoczesny i jego duchowe oblicze". Na podstawie własnych spostrzeżeń w Paryżu, Londynie, Rzymie i Berlinie. 3) środa, dnia 15 marca: „Prawo własności i wolność osobista w komunizmie i chrystjanizmie". 4) środa, dnia 22 marca: „Śmierć i Zmartwychwstanie Chrystusa w kulturze duszy ludzkiej".

Bilety: 1 zł. i 1.50 zł. dla pp. akademików 50 gr. nabywać można wcześniej w kasie kinoteatru „Świt", przed wykładem zaś u wejścia na salę. W dochodzie uczestniczy obozsza młodzież szkolna.

Niebezpieczny nożowiec przed sądem

Dnia 22 października ub. r. przechodził drogą w Skawinie Tomasz Putaj, gdy nagle podszedł do niego 20-letni elektromonter ze Skawiny, Władysław Godawa i ugodził go znienacka nożem w okolicę serca.

Ciężko rannego przewieziono do szpitala, zaś sprawca krwawego czynu zbiegł. Jednakże już w 5 dni później zagroził Godawa świadkowi całego zajścia, Józefowi Musiałowi, że go przebije nożem, o ile powie, że pchnął Putaja nożem.

Sprawa ta znalazła wczoraj swój epilog przed sądem okręgowym karnym w Krakowie, przed którym stanął Godawa, oskarżony o ciężkie uszkodzenie ciała i niebezpieczne pogróżki.

Oskarżony wyparł się winy, sąd odroczył rozprawę do dnia 6 marca celem uzupełnienia materiału dowodowego. Oskarżał prokurator dr. Ziemba.

Zuchwały opryszek osaczony przez policję

Chłopi chcieli dokonać nad nim samosądu

Przed trybunałem apelacyjnym w Krakowie odbyła się wczoraj rozprawa przeciwko znanemu włamywaczowi Stefanowi Feliksiakowi, oskarżonemu o do konanie kilkunastu włamań w latach 1930—31 w okolicy Bochni—Wieliczki, oraz o zadanie ciężkich uszkodzeń ciała Jakubowi Skowronkowi.

Między innemi zakradł się Feliksiak na plebanję ks. Tomasza Sandeckiego w Chełmie. Chciał tam dokonać kradzieży, jednak zdołał zabrać tylko część rzeczy. W pościgu Feliksiak ostrzeliwał się i dopiero w lesie, otoczony ze wszystkich stron, musiał się poddać, ponieważ zabrakło mu kul. **Chłopi chcieli złodzieja zlinczować.**

Sąd okręgowy skazał Feliksiaka na 5 lat więzienia. Sąd apelacyjny karę tę zmniejszył do 3 lat więzienia.

Przewodniczył wiceprezes sądu apelacyjnego dr. Potempa, wotowali: dr. Podobiński i dr. Kawecki. Oskarżał prok. dr. Dzukiewicz, bronił adw. dr. Plezowski.

Groźny bandyta przed sądem krakowskim

Skazano go na 12 lat więzienia

Wczoraj, przed sądem przysięgłych w Krakowie, odbywała się w dalszym ciągu rozprawa przeciwko znanemu bandycie Władysławowi Jamrogowi, oskarżonemu o dokonanie dwuch napadów bandyckich i nielegalne posiadanie broni.

Oskarżony, który w śledztwie przyznał się do winy, twierdził, że zeznanie te wymuszono na nim biciem i że w czasie dokonywania napadu, był na robotach zagranicą. Zeznania świadków były niekorzystne dla oskarżonego.

Sąd, po wywodach stron zadał przysięgłym trzy pytania, na które ława przysięgłych odpowiedziała twierdząco. Na podstawie tego werdyktu, trybunał **wydał wyrok skazujący Jamroga na 12 lat więzienia z częściowem tylko zalicze niem aresztu śledczego.**

Skazanemu nie zaliczono roku więzienia, który to czas upłynął od przeprowadzenia kasacji.

Zderzenie tramwaju z samochodem

Wagon tramwajowy uszkodzony

Wczoraj o godz. 10 wieczorem na skrzyżowaniu ul. Starowiślnej i Berka Joselewicza nastąpiło zderzenie samochodu ciężarowego, prowadzonego przez szofera Tadeusza Gątka z Tarnowa z tramwajem linji nr. 3.

Przód samochodu wraz z motorem zostały strzaskane. Strata wynosi 3.000 zł., wóz tramwajowy został nieznacznie uszkodzony.

Jak ustalono winę ponosi szofer, który chciał wyminąć nadjeżdżający tramwaj.

Żerowali na ofiarności społecznej

Niebieski ptaszek przed sądem krakowskim

27-letni szofer Józef Jerzy Bomze ze Lwowa, oraz 30-letni urzędnik prywatny, Marceli Haller z Krakowa zawarli ze sobą umowę mającą na celu oszukiwanie ludzi i osiąganie stąd zysków dla siebie.

Kiedy już zbytnio wpadli w oko policji lwowskiej, przenieśli się w lecie 1930 roku do Krakowa i tu poczęli swe „operacje finansowe". Polegały one na tem, że podrobili 4 listy składkowe Komisji Klimatycznej Bratniej Pomocy Studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie i Stowarzyszenia Żyd. Słuch. Uniwersytetu Jagiellońskiego „Ognisko", zaopatrzyli je w podrobione pieczątki stowarzyszeń oraz podpisy ich zarządów, a nadto w podpis ówczesnego rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego d-ra Hoyera poczem przedstawiając się jako uprawnieni do zbiórki studenci U. J. obchodzili znanych filantropów krakowskich, od których zdołali wyłudzić kwotę 2.370 zł., którą oczywiście zużytkowali dla siebie.

Aby zachęcić ofiarodawców do składania większych kwot, wpisywali fikcyjnie kilkusetzłotowe pozycie do list składkowych.

Oszustom powinęła się wreszcie noga i wpadli oni w objęcia wydziału śledczego. Wczoraj stanął Haller przed krakowskim sądem okregowym karnym, który w osobie s. s. o. d-ra Stuhra skazał go na 10 miesięcy więzienia, darując mu połowę kary na mocy amnestji.

Oskarżał prokurator dr. Szypuła.

Sprawa Romzego była już wcześniej oddzielnie sądzona.

DAR NA TABERNACULUM.

P. T. H. składa w naszej Administracji na kościół św. Agnieszki zegarek srebrny damski, medaljon z łańcuszkiem srebrny, metalowy trzonek od noża, 15 sztuk monet austrjackich niklowych i 14 sztuk różnych monet niklowy.

Dalsza serja pociągów wycieczkowych

Na najbliższą niedzielę 5 marca organizuje krakowska dyrekcja kolei dalszą serję pociągów wycieczkowych narty— brydż z Krakowa do Krynicy, Wisły, Zwardonia oraz z Bielska do Zakopanego.

Pociąg Kraków—Krynica wyjedzie z Krakowa w sobotę 4 marca o godz. 15,20 a przyjedzie zpowrotem do Krakowa w niedzielę o godz. 23.47. Cena przejazdu zł. 14 wraz z noclegiem w Krynicy i śniadaniem. Ceny na pozostałych trasach wynoszą zł. 8.50. Bilety są do nabycia już od dziś w kasach kolejowych i we wszystkich biurach podróży. Szczegóły podamy w dniu jutrzejszym.

3000 zł. nagrody za wskazanie sprawców włamania

W dniu 12 lutego dokonano śmiałego włamania do mieszkania Leona Steiglera, właściciela znanej firmy Del-ka, zam przy ul. Szarego 14. Złodzieje skradli około 120.000 zł. w gotówce i biżuterji.

Po kilku dniach znaleziono między starym a nowym mostem rozbitą kasetkę porzuconą przez złodziei. Mimo energicznych poszukiwań sprawców kradzieży nie ujęto.

Obecnie policja komunikuje, że wyznacza nagrodę w kwocie 3.000 zł. dla osoby, która przyczyni się do ujęcia złodziei i odebrania skradzionej gotówki

Wszelkie wiadomości należy kierować do wydziału śledczego policji przy ul. Kanoniczej 24.

Magistrat radzi nad budżetem

Na drugiej sesji budżetowej magistratu m. Krakowa, która odbyła się w poniedziałek, dnia 27 b. m. pod przewodnictwem prezydenta m. dr. M. Kaplickiego, dyrektor miejskiej izby obrachunkowej Jan Krzyżanowski referował dział wydatków gminy, zarówno zwyczajnych jak i nadzwyczajnych. Nad zreferowanym preliminarzem wywiązała się ożywiona dyskusja, w której zabierali głos wszyscy naczelnicy wydziałów magistratu.

Dalsze posiedzenie odbędzie się w najbliższych dniach.

Krwawe awantury na zabawach wiejskich

We wsi Jasień, pow. brzeskiego w czasie zabawy tanecznej doszło do bójki, w czasie której Stanisław Mucha ze wsi Gromada zadał Wojciechowi Dobrzanowi cios nożem w lewy bok. W groźnym stanie odwieziono Dobrzana do szpitala.

Drugi podobny wypadek miał miejsce w Libiąży Małej, gdzie w czasie zabawy pchnięty został nożem w prawą łopatkę Władysław Szczurek. Odwieziono go również do szpitala w Krakowie.

REPERTUAR TEATRÓW

Teatr M. im. J. Słowackiego: —

REPERTUAR KIN.

ADRJA: — „Szary dom" (w roli gł. Walace Beery)
APOLLO - „Jasnowłosy sen" z Liliana Harvey
ATLANTIC — „Kochaj mnie dziś" (Janette Mac Donald i Maurice Chevalier)
BAGATELA — „10-ty kochanek" (Anny Ondra)
PROMIEŃ: — „C. K. Feldmarszałek" (Vlasta Burian).
SŁOŃCE — „Afryka mówi" (w ol. gł. Chaplin i Cogan) i „Bezrobotny szklarz".
ŚWIT: — „Rok 1914" z Smosarską.
SZTUKA: — „Ja w dzień — ty w nocy"
UCIECHA: — „Ludzie w hotelu" (Greta Garbo Lionel i John Barrymore. Joan Crawford, Lewis Stone, itd).
WANDA: — „Boczna ulica".
DOM ŻOŁNIERZA: — „Pat i Patachon pośród ludożerców".

DZISIEJSZY DYŻUR NOCNY W APTEKACH W KRAKOWIE.

Rynek A-B „Pod Białym Orłem", tel. 125-74. ul. Łobzowska 6 „Apteka", tel. 173-36, ul. Grzegórzecka 9 „Pod św. Kingą", tel. 138-57, ulica Długa 4 „Pod Złotym Lwem", tel. 102-94, ulica Krakowska 19 „Pod Murzynem", tel. 101-21. — W Podgórzu: ul. Kalwaryjska Nr. 27 „Pod Hygeą", tel. 147-06.

Na służbie wywiadu francuskiego.

Za co pani Marta Richard została odznaczona orderem Legji Honorowej. — Zamiast męża poszła do wojska. — Sąd wojenny i znajomość z niemcami.

Niezwykła epopea szpiegowska.

Paryż, 28 lutego.

(sb) Jak już doniosły pisma, niedawno udekorowana została we Francji orderem Legji Honorowej pani Marta Richard. Jest to pierwsza kobieta, która otrzymała tak wysokie odznaczenie. Order Legji Honorowej przyznano jej za ofiarną służbę dla dobra państwa. Richard była w czasie wojny światowej szpiegiem. Dopiero obecnie, po kilkunastu latach od zakończenia wojny światowej, zostały ujawnione szczegóły jej niezwykłych przygód.

Marta była żoną bogatego kupca Richarda. Pobrali się zaledwie kilka lat przed wybuchem wojny światowej. Gdy rząd francuski przystąpił do mobilizacji, Richard został, jako jeden z pierwszych, wcielony do wojska i wysłany na front. Marta była jak na owe czasy, fenomenalną wprost sportsmanką i między innemi przeszła naukę pilotażu. Po rozstaniu się z mężem Marta

zgłosiła się sama do ministerstwa spraw wojskowych,

ofiarując swe usługi w charakterze pilotki. Chciała ona nawet stworzyć kobiecy szwadron lotniczy, lecz została poprostu wyśmiana. Wobec tego Marta zapisała się jako siostra miłosierdzia do jednego ze szpitali paryskich. Wkrótce przybył z frontu transport rannych żołnierzy, w którym ku swemu przerażeniu

Richard znalazła swego męża.

Mimo troskliwej opieki, Richard wkrótce zmarł. Wówczas Marta postanowiła wprowadzić w czyn swe marzenia, **wcielenie jej do służby wywiadowczej.**

Richard była już w kołach wojskowych sławna, wobec czego tym razem nie odmówiono jej. Richard wysłano do Hiszpanii, gdzie niemiecka służba wywiadowcza rozwijała szczególnie intensywną działalność. Wkrótce stała się gość jednej z najelegantszych kawiarń madryckich. Marta zwróciła na siebie uwagę oficerów niemieckich, którzy jednak nie mieli jakoś odwagi jej zaczepić. W końcu Richard postanowiła sama dać im do tego okazję. Wychodząc pewnego razu z kawiarni

przewróciła „niechcący" stolik, przy którym siedzieli oficerowie niemieccy.

W ten sposób została zawarta znajomość, a po kilku dniach Richard przedzabrała **dokumenty leżącego już męża, ścięła długie włosy, przybrała mundur mężowski i zgłosiła się do dowództwa pułku, podając się oczywiście za** Richarda.

Na specjalne jej życzenie wcielona została do korpusu lotniczego. Była to jedyna kobieta-lotnik, jaki brał udział w wojnie światowej. Teraz dopiero Richard znalazła się w swym żywiole. Codzień wylatywała samolotem nad pozycje niemieckie zasypując je gradem bomb. Waleczność jej i pogarda dla śmierci stały się ogólnie znane. Aż pewnego dnia

„pękła bomba".

Okazało się, że **nieustraszony lotnik** jest kobietą. Martę aresztowano niezwłocznie i postawiono przed sąd wojenny jako niebezpiecznego szpiega. Oskarżona zdołała jednak wykazać całkowicie swe alibi, wobec czego uniewinniono ją. Richard wyjechała do Paryża, gdzie ponownie **zgłosiła się do** ministerstwa wojny, prosząc o przedstawienie szefowi służby wywiadowczej, baronowi Krohnowi. **Richard została kochanką barona, który uznał za stosowne „wcielić" ją do niemieckiej służby wywiadowczej.**

Richard zgodziła się na to.

Wkrótce opuściły port w Cassablanka dwie niemieckie łodzie podwodne, które już więcej nie powróciły. Zostały one zbombardowane przez samoloty francuskie, które znały miejsce ich postoju, jednak baron Krohn nie przypuszczał wcale, **że przyczyniła się do tego jego ukochana.**

Więcej statków podwodnych Richard nie udało się zniszczyć, jednak oddała ona usługi na innem jeszcze polu. W ręce francuskie dostawało się wiele dokumentów i notatek wywiadu niemieckiego. Nie można ich jednak było odczytać, ponieważ były pisane

sympatycznym atramentem,

którego skład chemiczny był nieznany. Richard była obecna pewnego dnia przy pisaniu jakieś notatki sympatycznym atramentem. Baron Krohn wsypał do wody trochę białego proszku i pisał zupełnie bezbarwnym płynem. O zabraniu pudełka z proszkiem nie mogło być mowy. Wówczas Marta dyskretnie zanurzyła mały paluszek do pudełeczka, tak że ogrobina proszku dostała się jej pod paznogieć. Następnie ubrała ona rękawiczkę i pożegnawszy Krohna opuściła jego mieszkanie. **Wsiadła ona natychmiast w pociąg Madryt — Paryż i rękawiczkę zdjęła dopiero w laboratorium ministerstwa wojny, gdzie wydłubała z pod paznogcia odrobinę proszku.** Szczypta ta starczyła już do ustalenia składu chemicznego atramentu. Od tego czasu wszystkie tajne dokumenty niemieckie były przez władze francuskie odczytywane.

W roku 1917 postanowili Niemcy wywołać w wojsku francuskiem ferment. W tym celu wyasygnowano sumę 300.000 pesetów, które miały być przeznaczone na akcję wywrotową. Za poradą Marty, baron Krohn powierzył tę sumę „znajomemu" Marty, którego jednak na granicy francuskiej spotkało „nieszczęście", został bowiem aresztowany. W rzeczywistości **owym znajomym był również szpieg francuski, który całą sumę zawiózł do Paryża i oddał władzom francuskim.**

Po ukończeniu wojny Marta wróciła do Paryża, jednak „na pożegnanie" wysłała wszystkie listy miłosne od barona Krohna ówczesnemu ambasadorowi niemieckiemu w Madrycie, oświadczając, **że za jej sprawą służył on nie wywiadowi niemieckiemu, lecz francuskiemu. Był to „czarny dzień" wywiadu niemieckiego...**

Czy komorne stanieje

W niedzielę odbędzie się zjazd lokatorów w Warszawie

Warszawa, 28 lutego.

W niedzielę, dnia 5 marca, odbędzie się w stolicy nadzwyczajny walny zjazd delegatów zrzeszeń lokatorskich. **Zjazd zajmie się ma sprawą redukcji komornego, wstrzymania eksmisji oraz zawieszenia spłat zaległości komornianych.**

Zjazd ten jest bardzo doniosły z tego względu, iż związki lokatorskie postanowiły w akcji swej wysunąć nowy atut. Chodzi o to, iż czynniki rządowe dlatego tylko tak niezdecydowanie ustosunkowały się do akcji o redukcję komornego, iż spowodowałoby to poważne zmniejszenie podatków, co w chwili obecnej, ze względu na konieczność utrzymania równowagi budżetowej jest niemożliwe.

Wobec powyższego **zrzeszenia lokatorskie zamierzają prosić rząd o redukcję komornego, przy równoczesnem powiększeniu stawek podatkowych do takiej wysokości, aby suma podatku pozostała ta sama.** W ten sposób skarb państwa zgoła nie ucierpi na redukcji komornego, a miljonowe rzesze lokatorów otrzymają wreszcie to, o co tak dawno zabiegają.

Eksplozja tlenu w fabryce

Trzy osoby zabite wskutek wybuchu w Norymberdze

Berlin, 28 lutego.

W jednej z fabryk w Norymberdze miała wczoraj miejsce straszna eksplozja butli skroplonego tlenu, która pociągnęła za sobą trzy ofiary śmiertelne.

Przyczyny wypadku nie wyjaśniono. **Kierownik zakładów i mechanik ponieśli śmierć na miejscu.** Drugi mechanik zmarł w drodze do szpitala. Z budynku fabrycznego wyleciały ramy okienne i części ścian zostały wyrwane. W całej okolicy powylatywały szyby.

Głośny huk zaalarmował całą ludność okoliczną, która zaczęła się gromadzić dokoła terenu fabrycznego.

Zamachy bombowe na koleje

Kolejarze irlandzcy stosują teror podczas strajku

Belfast, 28 lutego.

W nocy na poniedziałek dokonano **w centrum Belfastu dwa nowych zamachów bombowych na budynek dworca kolei północno-irlandzkiej i na budynek administracyjny.**

Z mostu kolejowego rzucono **na budynek stacyjny bombę z samochodu.** Z dworca tego wychodzą najważniejsze pociągi do Irlandji.

Jeden tor został uszkodzony, oraz został zburzony dach szklany peronu. **Kilku stojących w pobliżu kolejarzy wyszło jakby cudem bez szwanku.**

Drugiego zamachu dokonano na budynek administracyjny londyńskiej kolei midlandzkiej, również w centrum Belfastu. **Bomba jednak chybiła celu i eksplodowała na chodniku.**

Wszystkie okoliczne szyby zostały wybite. Przypuszczają, że podobnie, jak w poprzednich wypadkach, **sprawcami zamachów byli strajkujący kolejarze.**

Tajemniczy zakup benzyny

Olbrzymia tranzakcja Rosji w Ameryce

Londyn 28 lutego.

Z Los Angeles donoszą, że Union Oil Company w Kalifornji sprzedała 3.250 tysięcy galonów benzyny samochodowej sowieckiej misji zakupów w Ameryce „Amtorg".

Benzyna ta zostanie wysłana w marcu i kwietniu.

Przeznaczenie jej jeszcze nie jest znane. Niektóre wiadomości opiewają, że ma ona być skierowana do Władywostoku, coby oznaczało, że Sowiety zamierzają poczynić na Dalekim Wschodzie poważne zapasy, które mogą się okazać niezbędne dla armji Bluechera na wypadek rozszerzenia się konfliktu chińsko-japońskiego.

Inne zaś źródła wskazują, jakoby benzyna ta skierowana być miała częściowo do Anglji, częściowo zaś do Australji z tych przyczyn, że Sowiety nie były w stanie wywiązać się ze swoich kontraktów na wywóz nafty i benzyny z Rosji Sowieckiej.

Tranzakcja ta uważana jest jako przekonywujący dowód, że w roku ubiegłym produkcja nafty w Rosji sowieckiej nie wystarczyła do pokrycia wyżki wywozowej, jak obliczano w poprzednich latach.

Dyrektor poczty bułgarskiej

zamordowany przez emerytowanego urzędnika

Sofja, 28 lutego.

(t) Wielkie wrażenie wywołał nowy mord popełniony w dniu wczorajszym. W pociągu zamordowany został generalny dyrektor poczty Iwanow. Zabójca, którym okazał się niższy emerytowany urzędnik pocztowy, zadał swojej ofierze kilkanaście ciosów nożem.

Epilog słynnej afery

braci Sklarków

Berlin, 28 lutego.

(t) Przed sądem okręgowym rozegrał się epilog słynnej afery braci Sklarek. Na ławie oskarżonych zasiadł b. dyrektor berlińskich towarzystw komunikacyjnych Frotz Brolat, który oskarżony był o złożenie fałszywych zeznań, podczas procesu braci Sklarek. Sąd skazał go na rok więzienia i na dwa lata pozbawił go praw obywatelskich.

Trzy osoby zginęły

w płonącym samochodzie

Genua, 28 lutego.

(t) Ciężki wypadek samochodowy miał miejsce wczoraj w pobliżu Azercano. W samochodzie osobowym eksplodował zbiornik z benzyną, który spowodował pożar. Auto stanęło momentalnie w płomieniach, tak że pasażerowie nie mieli nawet czasu na ratunek. Trzy osoby spłonęły żywcem.

Po powrocie z niewoli

nie poznał swych rodziców

Budapeszt, 28 lutego

(t) Pewien żołnierz węgierski, który w 1916 roku dostał się do niewoli rosyjskiej powrócił obecnie do swej rodzinnej wioski. Rodzice poznali jeszcze swego syna, ale syn wskutek tak długotrwałej nieobecności nie mógł poznać rodziców i oświadczył, że nie wierzy, iż są to jego rodzice, wobec czego opuścił rodzinną wioskę.

Bohaterski czyn

kuzyna króla włoskiego

Rzym, 28 lutego.

(sb) Wielkie wrażenie wywołał tu bohaterski czyn księcia Spoleto, kuzyna króla włoskiego. Książę wracał łodzią motorową z wycieczki morskiej do Triestu. W pobliżu portu powstała burza i łódka wywróciła się. Książę wraz z dwoma marynarzami zdołali dopłynąć do brzegu. Gdy książę stwierdził, że znajdujący się w łódce oficer Cavalli tonie, skoczył do morza i z narażeniem własnego życia uratował oficera.

Niezwykła operacja w Budapeszcie

Budapeszt, 28 lutego.

(t) Przed kilkoma dniami w jednej z klinik została przeprowadzona niezwykła operacja. 16-letnia dziewczyna Vancka Bistrica, urodzona w Słowacji, została poddana operacji, dzięki której zamieniona została na chłopca. Już od młodości zdradzała ona anormalne skłonności i płeć jej nie mogła być dokładnie sprecyzowana.

Zrezygnował z niepewnej korony,

aby poślubić rozwódkę

Budapeszt, 28 lutego

Papież udzielił zezwolenia na ślub arcyksięcia Albrechta z rozwiedzioną żoną posła węgierskiego w Sofji p. Rudnay. Temu związkowi matrymonialnemu sprzeciwiała się energicznie zmarła w międzyczasie matka arcyksięcia Izabella.

W węgierskich kołach arystokratycznych wywołała ta wiadomość wielką sensację z tego powodu, ponieważ ślub arcyksięcia z p. Rudnay oznacza kategoryczną rezygnację Albrechta z pretensyj do tronu węgierskiego.



Na wesoło

Ściupcińscy mają własny domek za miastem. Ściupcińscy są niedawno po ślubie. Ściupcińska sama gotuje. Ściupciński musi wszystko zjeść co żona ugotuje. Brrrr! Obiad Ściupciński zaczyna jeść. Mięso ma posmak nafty, zupa pachnie kawą, kompot jest mdły jak lukrecja.

— No, dobry obiadek, co? — pyta żona.

Poderwało Ściupcińskiego. Cisnął mięso przez okno.

Chwila ciszy. Wreszcie Ściupcińska chwyta miskę z kompotem i również ciska za okno.

— Co to ma znaczyć? — pyta zdziwiony Ściupciński.

— Sądziłam, że chcesz jeść obiad w ogrodzie..

***

Moskal, Czech i Niemiec spożywali obiad razem w gospodzie. Gdy wyszli na ulicę, Moskal rzekł:

— Widzieliście, jaka ładna figura z bronzu stała na oknie?...

— Trzeba ją było zabrać! — zawołał Czech.

— Tak też zrobiłem i mam ją! — zaśmiał się Niemiec.

— Już jej nie masz! — odparł Moskal i pokazał na swą kieszeń.

***

Pewien młodzieniec przyniósł do redakcji ostatni swój utwór. Redaktor przejrzał i odparł:

— Drogi panie, powiem panu szczerze: — nie rozumiem tego rysunku...

— Jakiego rysunku?! — oburza się młodzieniec. — To jest nowelka!

***

Kochali się ogromnie. Mieli się już nawet pobrać. Była to ich pierwsza, wielka miłość. Tak przynajmniej wyglądało.

Pewnego wieczoru, gdy siedzieli sam-na-sam, on rzekł:

— Słuchaj, luba... Chcę powiedzieć jedno.. Czy naprawdę, — ale powiedz szczerze — czy naprawdę będę twoim pierwszym mężczyzną?...

Ona spuściła główkę i odparła nieśmiało:

— Tak... ale w takim razie musisz przyjść jutro bardzo wcześnie, o jakiejś siódmej zrana, to będziesz pierwszy...

***

Gospodarz wiejski przychodzi do sklepu w celu kupna kapelusza. Sprzedawca zapytuje:

— Jakiego kapelusza pan szanowny żąda?... Z filcu, czy ze słomy?..

Na to wieśniak:

— Ze słomy, proszę pana, ze słomy... Jak się już dokumentnie zniszczy, to jeszcze nic straconego bo przecie krowa go zeżre...

Greta Garbo rezygnuje z karjery filmowej

Sztokholm, 28 lutego

Szpalty prasy szwedzkiej wypełnione są od szeregu dni znowu wiadomościami o Grecie Garbo, która jak wiadomo, od dłuższego czasu przebywa w swej ojczyźnie.

Z wiadomści tych wynika, że „Greta Garbo" zrezygnowała już ostatecznie z dalszej karjery filmowej, oświadczając stanowczo, że już więcej do Hollywood nie powróci.

Greta Garbo prowadzi bardzo samotny tryb życia

Czytelnicy „Expressu" piszą...

Czy będzie podatek od benzyny i olejów? — Jeszcze w sprawie zapłaty za godziny nadliczbowe. — O kontakt między Czytelnikami

Nasza „Skrzynka pocztowa" zyskuje sobie wśród Czytelników „Expressu" coraz większe uznanie, o czem świadczy wzrastająca ilość listów, nadchodzących pod adresem naszej redakcji, a w których Czytelnicy spowiadają się ze swych trosk codziennych lub też proszą o wszelkiego rodzaju odpowiedzi na nadesłane listy:

P. „Szoferowi" w Łodzi: — W liście swym zapytuje Pan: „Czy prawdą jest, iż ma być wprowadzony jakiś nowy podatek od benzyny i olejów?... Ponieważ sprawa ta bardzo mnie interesuje, proszę o rychłą odpowiedź".

Odpowiedź: — Pisaliśmy o tem niedawno w związku z omawianiem ulg dla właścicieli aut i autobusów. Otóż w najbliższym czasie ma być wprowadzony dodatek do podatku od olejów mineralnych na fundusz drogowy

w wysokości 12 groszy od jednego kilogramu.

Dodatek ten ma być pobierany od tych olejów mineralnych, które mogą być używane jako środki napędowe przy pojazdach mechanicznych. W związku z tem ma być podobno zniżona cena nafty i benzyny.

\#

P. Fr. Stel. w Krakowie. — W liście swym prosi Pan o podanie dosłownego brzmienia wyroku, daty oraz liczby wyroku Sądu Najwyższego na podstawie którego napisany był artykuł w „Expressie" p. t. „Kiedy pracownik może żądać zapłaty za godziny nadliczbowe?

Odpowiedź: — W sprawie tej zapadło już niejedno orzeczenie Sądu Najwyższego, ze względu więc na ilość i rozmiary tych orzeczeń byłoby rzeczą niemożliwą dosłowne przytoczenie wszystkich wyroków. Postaramy się jednak podać Panu najważniejsze.

A więc — jeśli chodzi o stwierdzenie faktu, iż

zapłata za godziny nadliczbowe winna się odbyć w gotówce,

to istnieje w tej sprawie

orzeczenie Sądu Najwyższego Nr. 1 C. 160/31.

Z innych orzeczeń możemy Panu podać następujące: — Sąd Najwyższy wyjaśnił, że ani ustawodawstwo pracy, ani też ogólne normy prawa cywilnego nie zawierają przepisu, ażeby nieupominanie się o wynagrodzenie za pracę w godzinach nadliczbowych w czasie trwania umowy pracy skutkowało utratę prawa dochodzenia tego wynagrodzenia. (*Orzeczenie Sądu Najwyższego w sprawie Nr. 1, C. 1835/31*). — Odpowiedzi listownych nie udzielamy.

\#

Pani „Zochna" w Poznaniu: — W miłym swym liściku prosi Pani o pomoc w nawiązaniu kontaktu z Czytelnikami „Expressu" z innych miast, gdyż przyjechała Pani niedawno do Polski i czuje się Pani tu zupełnie samotną.

Odpowiedź: — Anonimowych listów *nie przyjmujemy*. Prosimy o podanie dokładnego adresu i nazwiska do naszej wiadomości.

Hallo! Tu radjo!

ŚRODA, dnia 1-go marca.

WARSZAWA.

Godz. 11.40: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 12.58: Sygnał czasu. 12.05: Program na dzień bieżący. 12.10: Płyty gramofonowe. 13.20: Komunikat P. I M. 15.10: Komunikat Państw. Inst. Eksportowego. 15.15: Komunikat gospodarczy. 15.30: Kronika harcerska. 15.35: Program dla dzieci. 16.00: Koncert muzyki religijnej. 16.20: Odczyt dla maturzystów 16.40: „Tajne organizacje i ich rola w Chinach". 17.00 Audycja dla nauczycieli muzyki 17.30: Komunikat Centr. Biura Hydr. 17.40. Odczyt 17.55: Program na dzień następny, 18.00: Odczyt dla maturzystów 18.20: Wiadomości bieżące. 18.25: Muzyka lekka. 19.00: Rozmaitości. 19.20: Skrzynka pocztowa rolnicza. 19.30: Felieton literacki 19.45: Prasowy Dziennik Radjowy. 20.00: Odczyt. 20.15—22.00: Transmisja z Konserwatorjum. 22.00: „Na widnokręgu". 22.15: Muzyka salonowa. 22.40: Odczyt w języku angielskim. 22.55—23.00. Komunikat meteorologiczny i kom policyjny.

KRAKÓW.

Godz. 11.40: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Płyty gramofonowe. 15.10—16.00: Transmisje z Warszawy 16.00: Płyty gramofonowe. 16.20—17.55: Transmisje z Warszawy 17.55: Program na dzień następny. 18.00: Odczyt dla maturzystów. 18.20: Wiadomości bieżące. 18.25: Muzyka lekka z Warszawy. 18.45: Świetlica strzelecka. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.15—19.30: Odczyt. 19.30—22.15: Transmisje z Warszawy. 22.15: Płyty gramofonowe. 22.40: Odczyt. 22.55: Komunikat meteorologiczny i policyjny z Warszawy.

POZNAŃ.

Godz. 11.40: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 12.58: Sygnał czasu 13.05: Koncert gramofonowy. 14.00: Giełda pieniężna i zbożowo-towarowa. 14.10: Komunikat gospodarczo-rolniczy. 14.15: Kwadrans Tw. Ziemianek Wielkop. 16.40—17.30: Transmisje z Warszawy. 17.30: Płyty gramofonowe. 17.40: Odczyt. 17.55: Pogadanka z dziećmi 18.20: Płyty gramofonowe. 18.30: Przegląd czasopism. 18.45: „Geneza filozofji nowożytnej. 19.00: Nadprogram z ilustr. muz. 19.28. Sygnał czasu. 19.30—22.15: Transmisje z Warszawy. 22.15—22.30: Sygnał czasu.

KATOWICE.

Godz. 11.40: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 11.58: Sygnał czasu z Warszawy. 12.10: Płyty gramofonowe. 13.15: Komunikat gospodarczy. 13.20: Komunikat meteorologiczny z Warszawy. 15.10: Komunikaty z Warszawy 15.35: Program dla dzieci. 16.00: Muzyka lekka (płyty). 16.20—17.30: Transmisje z Warszawy. 17.30: Intermezzo muzyczne. 17.40: Odczyt z Warszawy. 17.55: Program na dzień następny 18.00—19.00: Transmisje z Warszawy. 19.00: Pogadanka. 19.15: Rozmaitości i repertuar Teatru Polskiego. 19.25: Komunikat Zw. Młodzieży Polskiej 19.30—22.15: Transmisje z Warszawy, 22.15: Program na dzień następny. 22.20: Muzyka poważna (płyty). 23.00: Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

WILNO.

Godz. 11.40—13.20: Transmisje z Krakowa i Warszawy. 14.40: Program dzienny. 14.45: Muzyka oratoryjna. 15.15: Transmisje z Warszawy. 15.25: Chwilka strzelecka 15.35—16.00. Transmisje z Warszawy i Lwowa. 16.00. Recital Claudio Arrau — fortep. 16.20—17.30: Transm. z Warszawy. 17.30: Komunikaty. 17.40: „CoC nas boli". 17.55: Program na czwartek 18.00: Transmisja z Warszawy 18.20: Wiadomości bieżące. 18.25: Koncert życzeń. 18.40: Przegląd litewski 18.25: Rozmaitości. 19.00: Codzienny odcinek powieśc. 19.10: Rozmaitości. 19.15: Felieton. 19.30: Transm. z Warszawy 22.40: Płyty gramofonowe.

Giełda zbożowa.

Na dzisiejszem zebraniu giełdy zbożowo-towarowej w Warszawie ogólny obrót wyniósł 2.141 ton, w tem żyta 458 ton. — Notowano za 100 kg. parytet wagon — Warszawa w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych: żyto standard I-szy 23.75—21, II-gi bez obrotu, pszenica jara czerwona szklista 37—38, pszenica jednolita 36—37, zbierana 35—36, owies jednolity 17—18, zbierany 16—16.50, jęczmień na kaszę 16—16.50 browarny 17—17.50, łubin żółty 11—12, gryka 17—18, proso 18—19, groch polny jadalny z workiem 22—25, groch „Victoria" z workiem 26—30, wyka 14.50—15, peluszka 13.50—14, seradela podwójna czyszczona 14—15, łubin niebieski 9—9.50, rzepak zimowy 46—49, siemię lniane basis 38—40, koniczyna czerwona surowa bez grubej kanianki 90-110 koniczyna czerwona bez kanianki o czyst. 97 proc. 110—125, koniczyna biała surowa 70—90, koniczyna biała bez kanianki o czyst. 97 proc. 100—125, mąka pszenna luksusowa 55—60, mąka pszenna 4/0 50—55, mąka żytnia pytlowa 34—36, sitkowa i razowa 26—27, otręby pszenne szałe 11.50—12, otręby pszenne średnie 10.50—11, otręby żytnie 11—12, kuchy lniane 20—21, kuchy rzepakowe 15.25—15.75, kuchy słonecznikowe 15.50—17.

Strejk pracowników miejskich w Warszawie,

jako protest przeciwko ubezpieczeniu w Kasie Chorych.

Warszawa, 28 lutego

(St) Wczoraj odbyło się walne zebranie pracowników miejskich, na którem omawiano sprawę przymusowego ubezpieczenia w Kasie Chorych. Pracownicy miejscy postanowili proklamować półdniowy strejk, jako protest przeciwko temu zarządzeniu.

Strejk ten odbędzie się prawdopodobnie w dniu jutrzejszym.



Jackie Cooper

Nowe „cudowne dziecko" ekranu

(lu) Cudowne dzieci!.. Ile ich było i ile już o nich pisano!..

Nawet film miał już niejedno cudowne dziecko, które poszło w zapomnienie po dojściu do wieku dojrzałego. Najświetniej zapowiadała się karjera Jackie Coogana.

Któż nie pamięta tego cudownego

„Brzdąca"

z filmu pod tym samym tytułem i w którym partnerem cudownego Coogana był

wielki Chaplin?..

Dziś Coogan jest zupełnie już zapomniany..

Od czasu do czasu pojawiają się w prasie wiadomości o tem, że Jackie Coogan studjuje, uczy się, że marzy o karjerze prawniczej, ale o nowych jego filmach

ani mru-mru...

Może i lepiej, że Coogan zrezygnował już z karjery filmowca i wziął się do „rzetelnej pracy"...

Ale powiadają, że malec ten tyle zarobił na swych kilku filmach, iż śmiało może się teraz kształcić, a nawet wypoczywać bez zarobkowej pracy.

Na firmamencie filmowym zajaśniała nowa gwiazda „cudownego dziecka". Jest to Jackie Cooper. Znowu wielkie surmy po całym świecie rozgłaszają jego sławę.

Znowu mówi się o wielkim, cudownym talencie...

Kim jest ów mały, niepozorny chłopiec, zarabiający już dziś podobno

setki tysięcy dolarów?...

Jackie Cooper jest synem biednych rodziców, zamieszkałych gdzieś pod Chicago. Ma dziewięć lat. Pewnego razu Jackie sprzeczał się o coś z rodzicami *na ulicy*.

Ulica przechodził wówczas akurat reżyser King Vidor. Jest to niebyle kto lecz twórca znakomitego obrazu p. t.: „Allelujah".

Znakomity ów reżyser zatrzymał się i nie mógł oderwać wzroku od cudownej twarzy tego malca, posiadającego niebywałą minikę.

Podszedł, przedstawił się i

zawarł z nim znajomość.

A dalej poszło już jak z płatka. Próbne zdjęcia w atelier wypadły nadspodziewanie dobrze.

Jackie Cooper — dosłownie — w ciągu jednej nocy stał się sławnym artystą filmowym, gdyż już następnego dnia zaangażowany został do filmu p. t. „Czemp".

Dziś Jackie Cooper należy do najsławniejszych gwiazd Hollywoodu.

Zainteresował się nim również reżyser Fred Niblo, twórca „Ben - Hura", który nakręcił z nim film p. t. „Donovan".

Podobno Cooper otrzymał za udział w tym filmie

50 tysięcy dolarów!

Dziś dziewięcioletni Jackie Cooper stoi u szczytu sławy... Co będzie z nim za kilka lat?.. Czy podzieli los Jackie Coogana i innych „cudownych dzieci?"..

Tom Mix

zakłada własny cyrk

(lu) Tom Mix bohater filmów cowboyskich, pracujący dotychczas w wytwórni „Universal", porzucił już zupełnie pracę filmową. Mix pracował w tej wytwórni od dłuższego czasu i stworzył tam osiem filmów cowboyskich.

Obecnie wraca znowu do cyrku, który uważa za swój

jedyny żywioł.

Mix zamierza otworzyć własny cyrk, z którym objedzie całą Amerykę Południową, a może również zawita do Europy. Twierdzi on, że cyrk jest dziś znacznie lepszym interesem niż film..

Miejsce jego w „Universalu" zajmie Hott Gibson, który występował już ongiś w tej wytwórni.

(lu) Reżyser Aleksander Corda kończy film p. t. „Pociąg o godz. 8.47".

TAJEMNICA HRABINY

Sensacyjna powieść współczesna. **Napisał specjalnie dla „Expressu" JERZY BAK**

№ 179

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Pewnej dżdżystej nocy dokonano niesamowitej zbrodni na podmiejskiej szosie. Ofiarą niezwykłego zabójstwa padła młoda jeszcze i ładna hrabina Wilska która znaleziono nagą przywiązaną do konia. Hrabina Wilska była uduszona. W ręku jej znaleziono strzępek listu, pisanego do Leny Porębskiej.

Porębsbka jest biedna, lecz uczciwa dziewczyna. Na nią pada początkowo podejrzenie o udział w tej potwornej zbrodni. Wiadomo bowiem, że hrabina przed śmiercią miała wyjawić jakąś tajemnicę, dotyczącą życia Leny. Tajemnicę tę zabrała jednak ze sobą do grobu...

Lena ma narzeczonego — doktora Stefana Laseckiego, który ją porzuca, gdyż zakochał się w pięknej artystce filmowej Wierze Tucholskiej, pracującej w wytwórni „Roll-Film". Właścicielem tej wytwórni jest Mueller, szpieg niemiecki.

Cała wytwórnia jest gniazdem szpiegowskiem; a do tej bandy prócz Muellera oraz Wiery Tucholskiej należy jeszcze „reżyser" Lehman.

Dzięki podstępowi Mueller wciąga Lenę do wytwórni, chcąc z niej również uczynić szpiega. Lena — nie podejrzewając nic złego — zaufała mu i wpadła w sprytnie zastawione sidła.

W nocy zakrada się do poselstwa francuskiego i zabija attache wojskowego, wykradając jednocześnie z biurka ważne dokumenty. Wszystko to miało być grą filmową, lecz okazało się rzeczywistością...

Lena nie może się już wyzwolić z tych okrutnych sideł. Mueller uczynił z niej gwiazdę filmową — Inę Rey — a gdy spełniła już swą rolę szpiega, zwinął przedsiębiorstwo i ulotnił się wraz z Lehmannem i innymi. Ale ciągle jeszcze ma ją na oku i nie przestaje jej szantażować.

Wykryciem tej szajki szpiegowskiej zajmują się trzej detektywi: — Jan Żegota, Janusz Grant i Wacław Kaleta.

***

Lena po nieudanym zamachu samobójczym znalazła się w pałacu barona Regena, który jednocześnie jest właścicielem wielkiej fabryki. W fabryce tej zredukowano wielu robotników, między innemi również Kołaczka, który przybył do Leny, by poskarżyć się na swój ciężki los.

Lena udaje się w odwiedziny na ulicę Garncarską, gdzie mieszka Kołaczek.

Na pięterku w tym samym domu mieszka chory robotnik Roman Żeber z żoną i córką Janką.

W kilka miesięcy potem odbywa się jej ślub z baronem.

***

Aby znowu ściągnąć na swą stronę Lenę, Mueller wraz z Lehmanem starają się zrujnować barona i poważnić Lenę ze Stefanem.

W tym celu Lehman nawiązuje kontakt z Ziutą, girlsą kabaretu „Zielona Papuga" i namawia ją do wyjazdu do Bolechowa, gdzie ma zająć się Stefanem.

Żegota, Grant i Kaleta podczas rewizji w pałacu Wilskiego znajdują list, w którym mowa jest o „Białej Damie", znającej podobno tajemnicę hrabiny.

Żegota i Grant udają się na bal do „Klubu Miljonerów", gdzie ma być podobno również „Biała Dama".

Żegota spotyka na balu Lenę w towarzystwie ks. Toneckiego. Od księcia Żegota dowiaduje się kim jest „Biała Dama".

Jest to rzekomo baronowa von Lumpich mieszkająca przy ul. Poznańskiej 15.

U baronowej Żegota spotyka Laseckiego i Ziutę, przyczem dowiaduje się, że są już oni po ślubie...

#

Lena podczas pobytu w Katowicach, przebiera się za górnika „Antka".

Stefan zostaje dyrektorem kopalni księcia. Wicedyrektorem jest niejaki Wiktor Rybałt.

Lena dowiaduje się z gazet, że górnicy poszukują owego „Antka", chcąc, aby on poprowadził akcję strejkową przeciwko niemieckim „baronom węglowym".

Lena postanawia w pierwszej chwili wyjechać na Śląsk, lecz odstępuje od tego zamiaru, nie chcąc być blisko Stefana, z którym uważa wszystko już za skończone.

Pewnego wieczoru do pokoju Leny wpada Grant i oświadcza, przerażonym głosem, że policja go ściga, gdyż zdefraudował pieniądze, by móc dla niej kupować prezenty.

Grant znika, Lena zaś wyjeżdża do Katowic i w pałacu księcia staje się mimowolnym świadkiem orgjastycznych scen.

Prezes Lempke, gość księcia, przekomarza się z Hanką, „damą z towarzystwa".

Hanka śmiała się najgłośniej. Prezes Lempke zwrócił się do niej:

— No, pozwól się pocałować... Ralno?!

— —A właśnie, że nie!.. Nie pocałuje mnie pan!...

— Ani razu?... Hanko, jakże można być tak nielitościwą!...

— No, pozwól się pocałować. Raz, no!..

—Nie pocałuje mnie pan... Dziś mnie pan nie pocałuje...

— Czemu to?..

— Bo... tak mi się podoba...

Prezes Lempke wyciągnął grube cygaro. Siedział nawprost otwartych drzwi przy suto zastawionym stole.

Odgryzł koniec cygara i wetknął do ust.

— Ja zapalę! — zawołała Hanka.

Podał jej zapalniczkę.

— Nie, nie tak!...

— A jak?... Aha!.. A to szelma z ciebie!.. Zasmakował ci ten sposób co?...

Wyciągnął z kieszeni kilka banknotów. Wybrał stuzłotówkę i podał Hance. Dziewczyna zapaliła banknot o zapalniczkę. Płonący banknot sprawiał jej widocznie wiele zadowolenia, gdyż przyglądała mu się intensywnie i dopiero pod koniec podsunęła pod cygaro...

— Proszę mi dać jeszcze... Pięćset złotych... Strasznie lubię palić pieniądze..

Prezes Lempke nie oponował...

Pięćset złotych?... Proszę..

Czego się nie robi dla zgrabnych nóżek urodziwej dziewczyy... Może pozwoli pocałować się za to...

Hanka podpaliła pięćsetzłotowy banknot... Ogień ślizgał się po kolorowym papierze, aż cały banknot zczerniał...

Nikt na to nie zwracał uwagi...

Cóż dla tych ludzi znaczyła suma stu, pięciuset, tysiąca złotych?... Wszak każda z tych dziewcząt po każdej takiej nocy wracała do domu z czekiem, opiewającym sumę kilku tysięcy złociszów...

Lenę wstrętem przejmowały te chichoty i obrzydliwe rozmowy. Zdaleka dopiero przedstawił się jej oczom ów „świat miljonerów" we właściwych barwach...

Te same namiętności, ten sam sposób zabawy, tylko wszystko znacznie droższe, jakże przepłacone!...

Ludzie, których jedna zapałka kosztuje 500 złotych!...

Rozmyślania Leny przerwał nagle głos księcia.

— Haneczko... — rzekł poufale. — Pan prezes jest troszkę zmęczony... Pozwól mu odpocząć. Ty również chyba dość już masz tej zabawy... Chodź, odpoczniesz...

— Ależ przepraszam najmocniej...— oponował prezes Lempke. — Nie jestem zmęczony... O, proszę...

Próbował wstać, ale zwalił się z powrotem na fotel...

— Proszę nie sądzić, że jestem pijany... — tłumaczył się. — Nie... Tylko wódka, psiakrew, zawsze mi do nóg leci.. W głowie nic, wszystko w nogach... Na to niema rady...

Towarzystwo wybuchnęło głośnem śmiechem.

Prezes Lempke wcale się tem nie zraził, paląc nadal spokojnie cygaro.

Tymczasem książę wziął pod rękę mocno już wstawioną Hankę i zbliżył się z nią ku drzwiom.

Hanka nie sprzeciwiła się. Tuliła się słodko do księcia, chyląc rozwichrzoną główkę na jego ramię.

— Dokąd książę mnie prowadzi?... Do sypialni?... Ho-ho!... Pierwszy raz będę spała w książęcej sypialni...

Roześmiała się głośno, wulgarnie...

Lena wzdrygnęła się.

Lena próbowała się cofnąć, ale było już zapóźno. Hanka pierwsza przekroczyła próg książęcej sypialni, ciągnąc za sobą Toneckiego, który zasyłał całusy swym przyjaciołom.

— No... Czemu książę się ogląda... — cyniczynila mu wyrzuty zniecierpliwiona dziewczyna. — Oni sami dadzą sobie tam radę... Książę może być spokojny...

Zamknęła drzwi. W pokoju mrok zalegał wszystkie kąty.

Z pod drzwi dolatywał jedwabny szept, przerywany dzwonkami pocałunków:

— Ty... mój... całuj... mocniej... mocniej..

Pijani, nawpółprzytomni, porwani wichurą namiętności, dowlekli się do łóżka.

Lena nie mogła złapać tchu. Paliło ją w piersiach. Język przywarł do wyschniętego podniebienia.

Nie zważając już na nic, ruszyła ku drzwiom.

— Co to?... — zawołał przerażony książę. — Kto tu jest?...

Hanka podskoczyła na łóżku, przykrywając się kołdrą.

Lena już była przy drzwiach, gdy książę przekręcił kontakt lampki, stojącej na nocnym stoliku.

Różowy odblask padł na ściany i twarz Leny, która nie wiedziała, co ze sobą począć.

Książę zwolna podniósł się z łóżka i poprawiając zmiętą marynarkę smokingową pytał zdziwionym głosem:

— Pani?... Tutaj?...

Lena zmierzyła go niezbyt uprzejmym wzrokiem.

Książę rozejrzał się zakłopotany, przeprosił na chwilę ukrytą pod kołdrą Hankę i wyprowadził Lenę na kurytarz.

Zdradzając coraz większe zdenerwowanie, otworzył drzwi gabinetu, odkręcił światło i stając przed Leną, mówił zirytowanym głosem:

— Cóż to?... Szpiegostwo?... Czy nie mogę być sam ani chwili?... Jakże to wypada?... Pani nie powinna była... wogóle!

— Niech-że się książę wyraźniej wypowie, bo nic nie rozumiem...

— Przepraszam... Uniosłem się... Proszę mi wybaczyć...

Przeszedł szybkim krokiem kilka razy przez gabinet, poczem jakgdyby mu było przykro, zapytał, nie patrząc wcale na Lenę:

— Kiedy pani właściwie przyjechała?... Dziś?... Trzeba było zadzwonić... Pani chciałaby tu zamieszkać, prawda?... Zaraz wydam dyspozycję... Nie?... Dlaczego?... Kochana pani Leno... Ja przecie tak nie myślałem... Proszę mi wierzyć... Niech-że się pani nie gniewa... Zebraliśmy się na konferencie... Pani przecie wie co się stało... Musieliśmy zerwać umowę zbiorową z górnikami... Nie chcieliśmy, ale trudno... Tego wymaga sytuacja... Cóż robić?... Każdy dziś biedę klepie...

— O, tak... — odparła Lena. — Widziałam, widziałam...

— To są tylko pozory... — tłumaczył się Tonecki. — Wydaje się, że nie mamy żadnych trosk ani zmartwień... Proszę, niech pani prowadzi tak rozległe interesy!... Trzeba mieć głowę na karku!... Kombinować, liczyć, konferować, jeździć do Warszawy, rozmawiać z ministrami, umieć przekonywać działaczy robotniczych — to nie jest rzecz łatwa!... Proszę, niech nas ktoś zastąpi!

— A kto zastąpi górników, ślepców podziemnych, kilofem ryjących krecie jamy w złożach węglowych?... Kto im da nowe płuca, gdy stare zeżre pył i gaz?!.... Kto potrafi, jak oni większą część życia swego spędzić w żółtym świetle latarek, nie widzieć słońca, nie oddychać powietrzem, które stworzone jest przecie nie tylko dla takich jak pan, ale również i dla nich!

Książę spuścił głowę, przełożył niepotrzebnie kilka kartek, leżących na biurku i odparł:

— Pani posiada świetny dar wymowy... Szkoda, że nie poświęciła się pani adwokaturze. Albo... polityce... Umiałaby pani przemawiać do mas... A co się tyczy pani wywodów, może ma pani rację... Ale pani wie przecie, że to nie ode mnie zależy. Jest prezes Lempke, on decyduje... Otrzymałem rozkaz: — rozwiązać umowę zbiorową i muszę spełnić ten rozkaz... Powiadają mi: — zniżyć płace!... I muszę zniżyć, choć mnie osobiście na tem nie zależy... Ale rygor musi być... Pieniądz daje nam potęgę, to prawda... Ale sam pieniądz nie wystarcza... Musi on być również spoidłem, łączącym nas w jeden front przeciwko robotnikom... Inaczej być nie może... Ludzkość zawsze będzie podzielona na tych, którzy pracują i na tych, którzy z tej pracy żyć będą...

— Ale książę zapomina, że górnicy też stanowią siłę... Że mogą przystąpić do strajku.

— Mogą, ale nie przystąpią... Pani ich nie zna... To tchórze... Powiadają, że brak im prowodyra... Mieli tam jakiegoś... jak on się tam nazywał... zdaje się Antek... Ale uciekł!... Ale cóż tam znaczy jeden Antek przeciwko nam?... On ma szeroki pysk, my szeroką kieszeń!... Figę nam zrobią!... Dam pani maleńki przykład... Do 15-go mamy wielkie zamówienie... Przez te dwa tygodnie musimy pracować pełną parą, gdyż w razie niewykonania zamówienia grożą nam surowe represje, wynikające z umowy. Gdyby górnicy natychmiast przystąpili do strajku — mówię to pani oczywiście w wielkiej tajemnicy — musielibyśmy walkę przegrać... A oni co?... Czekają na Antka! Na prowodyra-zbawiciela!... He-he-he... Ot, co!... Widzi pani?... Niech pani nie sądzi, że ród mój zdawien dawna jest właścicielem herbu książęcego... O, nie... Jeden z moich pra-pradziadków był tak samo ciemiężonym robotnikiem... Ale wyrwał się z tej niewoli dzięki własnym zdolnościom... To trzeba umieć!... Tak...

Na korytarzu rozległy się miękkie kroki. Uchyliły się drzwi. Poprzez szparę wtłoczyła się głowa Hanki:

— No?... Czy długo będę czekała?..

— Nie, nie... — odparł książę. — Chwileczkę, chwileczkę....

Lena wciągnęła rękawiczki.

— Tak, to trzeba umieć... — powtórzyła słowa księcia. — Są jeszcze tacy, którzy to potrafią!... Życzę przyjemnej zabawy... a właściwie przyjemnej „konferencji"!... Żegnam księcia!

Rozdział sto trzydziesty szósty

Narada

W sali związku górniczego w Katowicach o ósmej zrana nikogo nie było. Zebranie radców załogowych wyznaczone zostało na godzinę dziesiątą.

Dzień był pochmurny, mroczny, nikomu nie chciało się tak wcześnie wstawać.

W dwuch małych pokoikach parterowych było brudno i pełno dymu jeszcze z wczorajszego zebrania. Bezrobotni górnicy siedzą tu całemi dniami. Bo cóż mają lepszego do roboty?... Siedzą i pytlują. Jeżeli ma kto jeszcze trochę machorki, skręca w bibułkę i ćmi. Czarny dym osiada na ściany, na belki pod pułapem, na żółte ongiś przegrodzenie, oddzielające kancelarję od reszty pomieszczenia. Co chwilę wejdzie kto inny, pozdrowi, przysiądzie się i powie co nowego.

Ma być podobno przedstawienie amatorskie w związku majstrów.

Wystawią „Ogniem i mieczem" Sienkiewicza. Potrzebna jeszcze jedna osoba do roli Rzędziana, ordynansa Skrzetuskiego. Może kto ma ochotę?...

(Dalszy ciąg jutro).

Czy ludzie boją się śmierci?

Narody wschodnie zupełnie nie odczuwają strachu przed śmiercią. — O tych, którzy ze spokojem umierają na szubienicy

(m) W Europie, we wszystkich niemal krajach, egzekucje kary śmierci nie są wykonywane publicznie. Przeważnie odbywa się to w nocy lub nad ranem, bez świadków. Nikt nie jest do tego dopuszczony, często nawet nikt nie wie gdzie i kiedy odbędzie się egzekucja.

Na Wschodzie dzieje się zgoła inaczej. Tam egzekucje są z reguły publiczne. Tłumaczy się to tem, że ludzie wschodu do zagadnienia śmierci odnoszą się zupełnie obojętnie. Uczucie strachu przed śmiercią, którego nie pokona w sobie żaden europejczyk, jest np. dla japończyka czy chińczyka zupełnie nieznane. I dlatego można tam zaobserwować zjawisko, dla europejczyka zupełnie niezrozumiałe, że przechodnie nie zadają sobie nawet trudu by rzucić okiem na akt egzekucji, że przed szafotem niema tam tłumów, a ci, którzy przypadkowo się tam znajdują, spoglądają na tę najstraszniejszą karę tak spokojnie, jakgdyby chodziło o zabicie muchy a nie człowieka.

Są to rzeczy, których europejczyk nie zdoła nigdy zrozumieć. W Chinach egzekucja odbywa się masowo. Wszystkich skazanych przywiązuje się do ławki i kat zaczyna rąbać głowy, jedna po drugiej. Skazańcy, którzy umrą o kilka minut później, z uśmiechem przyglądają się czynności kata i jeśli umie rąbać głowy za jednym zamachem, wyrażają głośne zadowolenie z powodu jego zręczności. Kat jest człowiekiem poważanym i szanowanym. Człowiek, który umie za jednym zamachem ściąć głowę jest człowiekiem potrzebnym. A ludzie potrzebni cieszą się w Chinach wielkim autorytetem.

W Europie dzieje się inaczej. Wyrok śmierci jest, mimo zbrodni za popełnienie której został wydany, straszną rzeczą i człowiek, który jest wykonawcą tego wyroku, jest strasznym człowiekiem. Niegdyś kat musiał nosić specjalny strój, by go poznawano zdaleka i by inni ludzie mogli go wymijać. Spotkanie z nim uważano za nieszczęście. Nie miał on prawa mieszkać w granicach miasta. I nawet wówczas gdy otrzymał on wszystkie prawa obywatelskie, nie wzbudzał on sympatji. Stroniono od niego nawet wówczas, gdy był już na emeryturze. A wszak był wykonawcą wymiaru sprawiedliwości. I zdaje się, że tak długo dopóki istnieć będzie kara śmierci, jeśli nawet wszyscy będą się zgadzali z jej istnieniem, jeśli uważać ją będą za dobrą i pożyteczną, nigdy ludzie nie zbliżą się do człowieka, którego sami powołali na urząd kata.

Niewątpliwie wojna przyczyniła uczucia ludzkie. Wojna przyzwyczaiła ludzi do widoku krwi i śmierci. A mimo to ludzie z drżeniem serca dowiadują się o wyrokach śmierci. I jakże często sami skazani zachowują się odważniej w obliczu zgonu, aniżeli ci, którzy ich otaczają.

Wybitnym przykładem była egzekucja w Cardiff, w Stanach Zjednoczonych, dwuch górników, Trispola i Rawlenca, skazanych za zabójstwo boksera Louisa. Sprawa ta w swoim czasie była tak głośna, jak sprawa Sacco i Vancetti. Trispol i Rawlens nie przyznali się do winy. Wszyscy znali ich jako dzielnych, uczciwych ludzi. Poszlaki pewne wskazywały na nich, ale w 100 procentach nie zdołano im dowieść popełnienia zbrodni. Mimo to zostali skazani. Egzekucja wykonana była rankiem. Ale jeszcze przez wschodem słońca wszystkie ulice, przylegające do więzienia były zapełnione tłumem. Wszyscy stali nieruchomo, spoglądając na wrota więzienne, za którymi, według ich przekonania, stać się miała największa niesprawiedliwość. A gdy zegar wybił godzinę 8-ą, na którą wyznaczona była egzekucja, wszyscy mężczyźni z tłumu obnażyli głowy, a kobiety, mdląc się, opuściły się na kolana.

A tymczasem skazańcy zachowywali się zupełnie spokojnie. Nie chcieli przyjąć pastora. Prokuratorowi zakomunikowali tylko raz jeszcze, że są niewinni. A później spokojnie zaczeli grać w wista, spoglądając tylko od czasu do czasu na budujące się szubienice. Punktualnie o godzinie 8 staneli oni pod szubienicami. I w tym momencie gdy za murami więziennemi tysiące mężczyzn, bladych i zdenerwowanych stało z opuszczonemi głowami, a kobiety płakały i modliły się, obydwaj skazańcy zupełnie spokojnie i obojętnie wsunęli głowy do pętli.

Różdżka czarodziejska

odkrywa pokłady djamentów

(sb). W urzędzie patentowym w Londynie zarejestrowano niedawno niezwykłą różdżkę czarodziejską. Wynalazcą tego instrumentu jest pewien inżynier angielski, któremu udało się wynaleźć różdżkę przy pomocy której można odkrywać pokłady djamentów.

Zasada budowy tej różdżki nie jest jeszcze znana, jednak badania nad wynalezionym instrumentem dały dodatnie wyniki. Wynalazkiem zainteresowało się już pewne konsorcjum w Afryce południowej, które zamierza rozpocząć na większą skalę wydobywanie djamentów.

W skład różdżki czarodziejskiej wchodzi kompas, którego igiełka zaczyna drgać gdy w pobliżu znajdują się brylanty. Wielokrotne doświadczenia dały pozytywne rezultaty. W pewnym wypadku nawet zakopano szkatułkę z brylantami, a w pobliżu tego miejsca igiełka kompasu zaczęła drgać, wskazując miejsce, gdzie djamenty były ukryte.

Ryszard Wagner pod „opieką” ochrany

w czasie swojego pobytu w Rosji w r. 1863

(z) Kiedy Ryszard Wagner odbył w roku 1863 podróż do Petersburga i Moskwy, w III wydziale (ochranie) założona została specjalna teczka „sprawy Ryszarda Wagnera”.

Cóż takiego skłoniło ochranę do zajęcia się osobą kompozytora?

Wagner był emigrantem politycznym. Ochranie dobrze znana była jego rewolucyjna przeszłość, jego związek z Bakuninem oraz udział w zbrojnem powstaniu w Dreznie.

Na długo przed przybyciem Wagnera do Rosji kierownik III wydziału, ks. Dołgorukow, otrzymał dokładny wywiad o osobie Wagnera, ze szczególnem uwzględnieniem okresu, poprzedzającego powstanie oraz ucieczkę z Niemiec.

Dokładny opis rewolucyjnej przeszłości wielkiego kompozytora zakończony został uspakajającem doniesieniem, że wprawdzie przyjmował on w 1848 roku udział w niemieckim ruchu rewolucyjnym, to jednak obecnie nie należy oczekiwać od niego żadnych rewolucyjnych wystąpień, ponieważ najwidoczniej „ustatkował się”. Atoli przezorny naczelnik ochrany, ks. Dołgorukow, zarządził ścisłą inwigilację Wagnera.

III wydział poczynił poważne przygotowania na przyjęcie Wagnera. Doniesienie z dnia 12 lutego głosiło: „Kompozytor Wagner przybywa w dniu dzisiejszym. Wynajęto dla niego pomieszczenie w domu ks. Mieszczerskiego, u holendra Kunsta”.

Dwa dni później, dnia 14 lutego: „Wagner zatrzymał się w pokojach umeblowanych, utrzymywanych przez kupca Kunsta. Mieszkanie to wynajęte zostało z polecenia Rosyjskiego Towarzystwa Muzycznego, którego prezes, Rubinstein, jest w przyjacielskich stosunkach z inwigilowanym”.

Wobec nakazu ścisłego kontrolowania, agent, który otrzymał odpowiednie polecenie, starał się zapoznać z warunkami, w których żył kompozytor. Okazało się to jednak niezwykle trudne, co szpicel w jednym ze swych raportów z goryczą zauważył. Agent bywał na wszystkich koncertach Wagnera w Petersburgu, na dowód czego dołączył do swych raportów afisze i programy.

Specjalną uwagę agenta zwrócił na siebie koncert z dnia 19 lutego, na którym kompozytor odniósł wyjątkowy sukces.

Koncert przypadł w rocznicę wyswobodzenia chłopów od pańszczyzny. Pobudzony przez głosy publiczności, Wagner odegrał hymn narodowy. Wykonanie tego hymnu przyjęte zostało przez publiczność bez wielkiego entuzjazmu, raczej nawet oziebłe. Przy pierwszych taktach część publiczności ostentacyjnie opuściła salę.

Byli to przeważnie brodaci młodzi ludzie. — podaje komunikat agenta.

Ostatnie dwa raporty szpicla nie zawierają już żadnych nowych faktów o koncercie i spotkaniach z Wagnerem. Ochranę interesowała głównie kwestja, jakie dochody uzyskał Wagner ze swych koncertów w Rosji i czy nie otrzymał jakichkolwiek nagród [illegible] sum od mecenasów sztuki. W tej dziedzinie agent nie posiadał jednak żadnych konkretnych danych i doniesienia jego opierały się wyłącznie na krążących plotkach. W każdym razie rozgłoszono, że Wagner nabyto dla Wagnera majątek ziemski nad Renem, za który zapłacono 10.000 guldenów, okazał się wytworem bujnej wyobraźni.

Opuszczając Petersburg, Wagner przyrzekł raz jeszcze odwiedzić Rosję.

Wiadomość ta, o której znajduje się wzmianka w doniesieniu agenta z dn. 15 kwietnia 1863 r. zamknęła sprawę Ryszarda Wagnera w III wydziale carskiej ochrany.

Elektryfikacja ludzkiej myśli

Nad czem głowią się uczeni?

(sb) Jeszcze przed 30 laty fascynowały nas powieści Juljusza Vernea i innych fantastów, którzy przepowiadali zbudowanie łodzi podwodnych, przenoszenie dźwięków i obrazów na odległość, oraz lot w zaświaty.

Większość tych wynalazków została już obecnie urzeczywistniona. Telefon, radjo, telewizja, łodzie podwodne, samoloty — wszystko to są zdobycze ostatnich kilkudziesięciu lat.

Wobec tego, że stare marzenia zostały urzeczywistnione, powstały nowe śmiałe pomysły i projekty przyszłych wynalazków. Obecnie już uczeni produkują powstanie całego szeregu „niezwykłych” aparatów, które jednak po ich wynalezieniu będą w codziennym użytku tak proste, jak naprzykład, obecnie telefon. Z dawnych projektów nie zostało narazie urzeczywistnionych kilka tylko wynalazków, a mianowicie problem zimnego światła oraz lotu na księżyc, nie mniej jednak próby robione w tym kierunku każą przypuszczać, że wkrótce i te wynalazki będą odpowiednio udoskonalone.

Na rozwoju dalszych wynalazków odbił się jednak największy wynalazek radja. Fale radjowe odgrywają obecnie największą rolę w projektowaniu przyszłych odkryć naukowych, już od początkowego stadjum jego rozwoju. Pierwszem więc odkryciem w tym kierunku będzie wynalazek fal promieniowanych przez powstające w łonie matki dziecko.

Nie ulega wątpliwości, że odkrycie tych fal przyczyni się zkolei do możliwości sztucznego ich wytwarzania. W ten sposób po odpowiedniem „naświetleniu” matki będzie można wpływać na kształtowanie się płci.

Zkolei odkryte mają być promienie wysyłane przez mózg człowieka w czasie procesu myślenia. Podobnie, jak został stworzony mikrofon i mikroskop, które zwiększyły zasięg wzroku i słuchu ludzkiego — wynaleziona zostanie maszyna, która udoskonali proces myślenia.

Wystarczy aby człowiek usiadł pod specjalnym aparatem i coś sobie pomyślał, a aparat zacznie sam natychmiast rejestrować te myśli, naprzykład, w formie obrazów na taśmie kinematograficznej. Będzie to fotografowanie myśli ludzkich. W ten sposób będzie można napisać list, powieść, skomponować symfonję i t. d. Wynalazek ten będzie może jedną z pierwszych zdobyczy, albowiem już obecnie profesor włoski Gazzamali stwierdził ponad wszelką wątpliwość, że mózg w czasie myślenia wytwarza prądy elektromagnetyczne.

Narazie niema jeszcze sposobu na ich mierzenie, nie ulega jednak wątpliwości że rozwiązanie tej kwestji jest sprawą najbliższej przyszłości. Po skonstruowaniu odpowiednio czułych aparatów będzie można prądy te zamienić na efekty świetlne i fotograficzne. Wynalazek ten pójdzie jeszcze dalej, albowiem przy telefonach zniesione zostaną słuchawki i mikrofony. Człowiek tylko pomyśli, a myśl jego natychmiast za pomocą fal radjowych dotrze do innej osoby, która je odrazu zrozumie bez słów.

Będzie więc to swego rodzaju zelektryzowana telepatja.

Jak hr. Karolyi dowiedział się

o małżeństwie swego syna z aktorką?

(x) Węgierski hrabia Stefan Karolyi udał się pewnego razu do prywatnego detektywa z poleceniem odnalezienia swego syna Jerzego, *który zniknął wraz z piękną aktorką teatru w Budapeszcie.*

Hrabia Karolyi oddawna patrzył niechętnym okiem na stosunek swego syna z aktorką, tembardziej, że syn oświadczył ojcu, *iż dane swego serca kocha i gotów jest ją zaślubić.* To oświadczenie mocno zaniepokoiło hrabiego i chcąc, aby syn zapomniał o swej miłostce, hrabia postanowił separować młodych.

Jerzy Karolyi dowiedział się jednak o tym planie i nocą, *cichaczem uciekł zagranicę wraz z wybranką swego serca.* Stary hrabia nie tracił jeszcze nadziei, sądząc, *że gdy zagrozi synowi wydziedziczeniem, ten się rozmyśli.* Chodziło tylko o to, aby możliwie szybko odnaleźć miejsce pobytu młodej pary i zapobiec ewentualnym zaślubinom.

W tym też celu hrabia Karolyi wynajął detektywa, który miał za zadanie odnaleźć zakochaną parę i natychmiast donieść ojcu o miejscu pobytu syna. Detektyw wywiązał się ze swego zadania, ale nim wpadł na ślad młodej pary, upłynęło kilka dni. Hrabia Karolyi, zetknąwszy się z detektywem wysłuchał jego raportu.

— ...gdy odnalazłem młodą parę, oboje siedzieli w małej restauracji i spożywali obiad. W pewnej chwili wypadła z rąk pani chusteczka do nosa....

— I czy syn mój ją podniósł? — przerwał hrabia.

— .. nie, pani podniosła ją sama.

Hrabia Karolyi załamał ręce.

— A zatem wszystko stracone. Oni są już po ślubie.

Nieście pomoc najbiedniejszym



Nie wolno tumanić opinji publicznej.

Rola „Przeglądu Sportowego" w walce o reformę systemu rozgrywek piłkarskich.

Krótko przed walnem zgromadzeniem P. Z. N. rozpisywał się „wszechwiedzący" „Przegląd Sportowy"... **My uważamy, że ligowcy zapomnieli o najważniejszym wniosku: zamknąć sklepik, rozwiązać podły bałagan, puścić na trawę marnych a drogich aktorów i zacząć od początku. Jedno bowiem jest pewne: Liga jest źródłem gangreny piłkarstwa polskiego. Ognisko zła trzeba raz wreszcie unieszkodliwić, zlikwidować. Oto temat dla rozważań dla najbliższych walnych zebrań Ligi i P. Z. P. N-u.**

I stało się: przyszło walne zebranie P. Z. P. N. Powyżej cytowane słowa „Przeglądu Sportowego" wziąłem na chwilę na serjo i to mnie „zgubiło".

Na zebraniu tem, mając tyły zabezpieczone przez apel „Przeglądu" do rozważania na temat stosunków w Lidze, w godzinnem przemówieniu uzasadniałem wniosek Krakowa o rozwiązaniu Ligi, wychodząc z założenia, że skoro ten **„podły kramik"** należy rozwiązać, to nie wystarczy o tem deklamować, ale trzeba to praktycznie i rzeczywiście przeprowadzić. I o dziwo, za to, że cytowałem wyjątki z artykułu „Przeglądu", które biły niemiłosiernie w sposób nawet bardzo niewybredny w Ligę jako taką, spotkała mnie ze strony „Przeglądu" nagroda w postaci generalnego ataku i niesmacznych docinków.

Na osobiste, ckliwe wycieczki nie będę reagował, boć niedawne te czasy, kiedy ten sam „Przegląd Sportowy" rozpływał się nad mojem przemówieniem, które treścią w niczem nie odbiegało od tego, co mówiłem na ostatniem walnem zgromadzeniu P. Z. P. N. Pisał: **przemówienie p. Stattera cechowała prawdziwa troska o losy piłki nożnej, sprawę postawił jasno i zdecydowanie,** słowem komplementa, na które nie czekałem i o które wcale nie prosiłem.

A dziś? Boże, wypadłoby mi się powiesić ze zmartwienia, gdybym je na serjo brał.

A dlaczego ta rejterada? Bo się odważyłem nazwać stanowisko „Przeglądu" w sprawie Ligi chwiejnem, nielogicznem, i, że zarzuciłem mu na podstawie faktów, zmianę zapatrywań w zależności od tego, skąd wiatr wieje.

Gdyby „Przegląd" zadał sobie trudu i „przeglądnął" oraz zestawił kolejno obok siebie te wszystkie artykuły, które od czasu powstania Ligi o niej napisał, byłby się złapał za głowę i zapytał, czy to możliwe, abym „ja to wszystko nabajdurzył". I musiałby przyznać, mi rację nie tylko „napozór", ale w rzeczy samej. Chyba, że sam swych „rozważań" nigdy poważnie nie traktował **a obliczał je raczej na sensację w stylu przyrównania stosunków, panujących w Lidze do... „dziewki ulicznej"...**

Wniosek Krakowa o rozwiązanie Ligi określił „Przegląd Sportowy" dopiero w przededniu walnego zgromadzenia P. Z. P. N., jako **„demagogię, chaos, frazesy i ogólniki,** zaś wniosek P. Z. P. N. uznał za **„wyjątkowo dobrany, pełen wszelkich zalet, przemyślany i konsekwentny".**

Atoli na parę tygodni wcześnie o wniosku P. Z. P. N. wypowiedział taką opinję: „Wielkość tego wniosku jest bardzo względna a wobec rozkładu piłkarstwa toczącego jego organizm od chwili powstania Ligi, jest ciągle jednak minimalna i bynajmniej nas nie zadawala. Zmiany opracowane przez P. Z. P. N. — jeśli nawet przyniosą jakąś poprawę, to doprawdy mikroskopijnie małą, a co najważniejsza — napewno nie zapoczątkują (dzisiaj mówi inaczej nowej ery).

A więc całkiem niedwuznacznie odmawiał temu wnioskowi poważniejszego znaczenia. Pisał dalej, że „operację proponowaną przez P. Z. P. N., można przyrównać do zalepienia plasterkiem angielskim otwartej rany potwornego raka". Tę operację, nazwaną przez się „optyczna" określił jako „zamydlenie oczu panów lekarzy, opinji i samego pacjenta".

Takie herezje wypowiadał o wniosku Zarządu P. Z. P. N. zanim się spostrzegł skąd wiatr wieje. A kiedy omawiał na swoich łamach na miesiąc przed walnem zgromadzeniem P. Z. P. N., wniosek Krakowa o rozwiązaniu Ligi i kiedy zamieścił mój „programowy" artykuł, uzasadniający ten wniosek, nie przypisywał ani samemu wnioskowi, ani mej argumentacji cech demagogicznych i chaosu, nie degradował tego wniosku później skonstruowanemi „zaletami" wniosku P. Z. P. N. (a miał ku temu zupełną swobodę i sześć stronic swoich łamów), ale wniosek Krakowa uznał i skwalifikował jako lepszy „od wszelkich koncepcyj" a więc także i koncepcji P. Z. P. N.

Aż tu nagle, na przestrzeni nie lat, czy choćby miesięcy, ale w okresie paru tygodni „Przegląd Sportowy" zmienia front, i to, co jeszcze wczoraj chwalił i popierał, jutro obarcza zarzutem demagogji i frazesem, zaś to, co onegdaj niemal z błotem zrównał, pojutrze podnosi do piedestału „nowej karty w dziejach piłkarstwa polskiego".

A kiedy przyłapałem go na gorącym uczynku przywdziewania na siebie popłatnej pozatem skóry kameleona, czem prędzej schował głowę pod korzec i przyznawszy mi „napozór" rację, ukrył się poza kotarę mglistej teorji inżyniera prawie fizyki...

I zamiast odpowiedzieć w sposób „jasny i dojrzały", dlaczego dzisiaj pluje na to, co wczoraj jeszcze chwalił i uznawał, dlaczego to, co wczoraj ganił, beształ i z honoru ogałacał, dzisiaj wybiela i tem się delektuje, — zaczyna prawić kazanie o „ilości energji potrzebnej do poruszenia masy", sądząc, że „bujaniem słonia w karetce" zdoła przytłumić wrażenie i sens huraganowych ataków na Ligę, jakiemi w nią bił jeszcze parę tygodni temu.

I znowu dla braku argumentów chowa się za plecy płk. Glabisza. Zapomina atoli, zdaje się, że cierpi na chroniczny zanik pamięci (o tem, co wypisywał na swoich łamach w formie wywiadu. Płk. Glabisz powiedział: **„Niech się pan nie dziwi, że uważam, że najradykalniejszem i najlepszem pod każdym względem wyjściem z obecnej sytuacji byłby powrót do systemu przedrozłamowego, który forsuje K.O.Z.P.N. Mnie osobiście system ten odpowiadałby tembardziej, że zawsze byłem przeciwnikiem Ligi i widzę w nim warunki zapewniające piłkarstwu polskiemu w obecnej sytuacji gospodarczej możliwie najlepszego rozwoju zarówno pod względem finansowym jak i etycznym.**

Wprawdzie płk. Glabisz opowiedział się w konkluzji za kompromisowem rozwiązaniem sprawy, lecz tylko dla uniknięcia „rozłamu", ale w swoim istotnym poglądzie na Ligę, **w zupełności podzielił, nie zdanie obecne „Przeglądu", ale moje zapatrywanie, któremu dając wyraz od pierwszej chwili.**

Czemu pod jego adresem nie wytacza tych samych zarzutów, któremi obciąża Kraków i moją skromną osobę.

A dalej, czemu przemilcza tak ważną okoliczność, że za moim wnioskiem głosowało siedem okręgów, które mają coś w sporcie do powiedzenia? Głosowały: **Kraków, Warszawa, Lwów, Kielce, Pomorze, Wołyń i Białystok.**

A przeciw wnioskowi głosowało także siedem okręgów. Ten stosunek sił coś mówi!

Czemu „Przegląd" nie atakuje Warszawy, która się mieści tuż obok „pod nosem?" Czyżby obawa przed stratą odbiorców... i obawa przed narażeniem się stolicy?

Cieszy się „Przegląd Sportowy" i chwali się „własnoręcznie", że odegrał on w walce o reformę rozgrywek i stosunków panujących wśród klubów i graczy „rolę wcale pokaźną".

Przypatrzmy się z bliska tej „wychowawczej" roli (w tej chwili nie chodzi już o tę sławetną „dziewkę uliczną", jako lekturę dla młodzieży), jaką odegrał.

Na krótko przed walnem zgromadzeniem P. Z. P. N. pisał on o wniosku Krakowa w sprawie wprowadzenia karencji dla graczy. **„Wiązanie graczy z sanym klubem jest niemoralne, gwałcące wolność człowieka, jego indywidualność, uchwała taka idzie pod prąd nowoczesnego życia".**

Słowem walił, posługując się aż „poetyckiemi" przyrównaniami, taranem w ten wniosek, mimo, iż zdawał sobie (taki naiwny nie jest) sprawę z tego, że wniosek ten zmierza do zatamowania ordynarnego kaperowania graczy i oczyszczenia atmosfery. A tymczasem, wbrew rzekomego wpływu „Przeglądu Sportowego" na okręgi — wszystkie okręgi, wraz z Ligą, za wyjątkiem Lwowa, głosowały za tym wnioskiem i uchwałę „płynącą przeciwko prądowi życia", przeprowadziły.

I cóż wy panowie z „Przeglądu Sportowego" na to?

Przecież geneza tego wniosku, przezemnie zgłoszonego jeszcze ubiegłego roku, przypomina właśnie tę misternie skonstruowaną powiastkę w „swawolnej kozicy, która gdzieś na szczycie górskim strąciła grudkę śniegu" i zrodziła lawinę, której ja przypisuję rolę próby „zniszczenia na odcinku polskiego życia piłkarskiego" przynajmniej tego, co korupcję, deprawuje i zohydza amatorski charakter polskiego sportu piłkarskiego.

I jakto z tą radością, że „szereg okręgów nie byłby tylko bezwładną masą, którą wystarczy pchnąć w jakimś kierunku, aby już dalej toczyła się własnym rozpędem?

Wszak „rewolucyjny wniosek Krakowa" o wprowadzenie karencji, któremu od pierwszej chwili publicznie nadawałem więcej wagi, niż wnioskowi o zmianę systemu rozgrywek, zdołał jednak porwać lawiną krasnomówstwa" niemal wszystkie okręgi wraz z Ligą!

Gdzież ta rola „Przeglądu" Gdyby ją rzeczywiście odegrał, okręgi winne byłyby wniosek mój, tak przez „Przegląd" zbesztany i „skończony", odrzucić, tym czasem jakby na złość i dla zademonstrowania jak się z „Przeglądem" liczyły, wniosek ten uchwaliły.

Prawda, jakie konsekwentne zajmuje stanowisko kochany nasz „Przegląd Sportowy". **Wolno mu zmieniać zapatrywania z godziny na godzinę, wolno tumanić opinję publiczną, wolno z czarnego robić białe, a z białego czarne, bo tylko ludzie „ograniczeni, albo demogodzy" tego nie czynią.**

I zapewnia nas „Przegląd Sportowy", że „ani do jednych, ani do drugich nie chce należeć.

Woli pozostać nadal tym trzecim!.. bujającym kameleonem. Z tem mu bardziej do twarzy.

Maksymiljan Statter.

Wieczór bokserski w Krakowie

Udany debiut sekcyj bokserskich Makkabi i YMCA

Po dłuższej przerwie, spowodowanej tarciami wywołanemi przez pewne indywidua urządziła sekcja bokserska WKS Wawel, wcale interesujący wieczór bokserski, który wykazał dodatnie strony narybku pięściarskiego jakim obecnie Wawel dysponuje.

W międzyczasie urządzone spotkanie dwuch nowych klubów **Makkabi — YMCA**, wykazało również, że Kraków dysponuje wcale dobrym materjałem bokserskim, a młodzi zawodnicy po uzupełnieniu strony technicznej staną się w niedługim czasie niezłymi bokserami. Wprawdzie spotkanie Makkabi — YMCA nie stało na zbyt wysokim poziomie, w całości było jednak dość interesujące, zwłaszcza, że było ono przeplatane poszczególnemi spotkaniami zawodników Wawelu.

Poszczególne walki były następujące:

W wadze muszej: Goldflus (Mak.) pokonał wysoko na punkty Kwalera II (YMCA).

W koguciej: Hardt II (M.) bije Jastrzębskiego (YMCA).

W piórkowej: Flink (M.) zwycięża Pilcha (YMCA) przez poddanie się w II rundzie.

W lekkiej: Kwaler I (YMCA) wygrywa wysoko na punkty z Hardtem I (Makkabi).

W tej samej wadze (lekkiej) Francuz (YMCA) bije w nieznacznym stosunku na punkty Dreszcza (M.)

Ogólny stan spotkania 6:4 dla Makkabi.

W spotkaniach wewnętrznych Wawelu w **wadze muszej** Ciopkiewicz wygrał wysoko na punkty **Bugaja. W koguciej:** Nalepa bije Turczaka, **w piórkowej** Klusowicz zwycięża Lupę, **w półśredniej** Jodtowski zwycięża przez k.o. w II rundzie Ossolińskiego.

W **wadze średniej** Chudzicki wygrywa przez poddanie się z Tylkiem.

W półśredniej Pauzer bije w I rundzie przez k. o. Rogalskiego.

Sędziował w ringu jak zwykle dobrze p. Moskal.

„Dancing-narty-bridge"

wyniki plebiscytu

W niedzielnym plebiscycie publiczności, biorącej udział w wycieczkach pociągowych „Dancing-Narty-Bridge" (dokąd jedziemy na następną niedzielę?) pierwsze miejsce uzyskała Krynica, druga Wisła, trzecie Zakopane, czwarte Zwardoń.

W wyniku tegoż w najbliższą niedzielę dyr. kolei okręgu krakowskiego uruchomi trzy pociągi tego samego typu, które wyjadą do pierwszych trzech, wybranych plebiscytem, miejscowości. Bilety będzie można nabywać już w najbliższych dniach, szczegóły podamy w nast. numerach.

Kanada zwyciężyła Europę

na mistrzostwach hokejowych w stosunku 2:0.

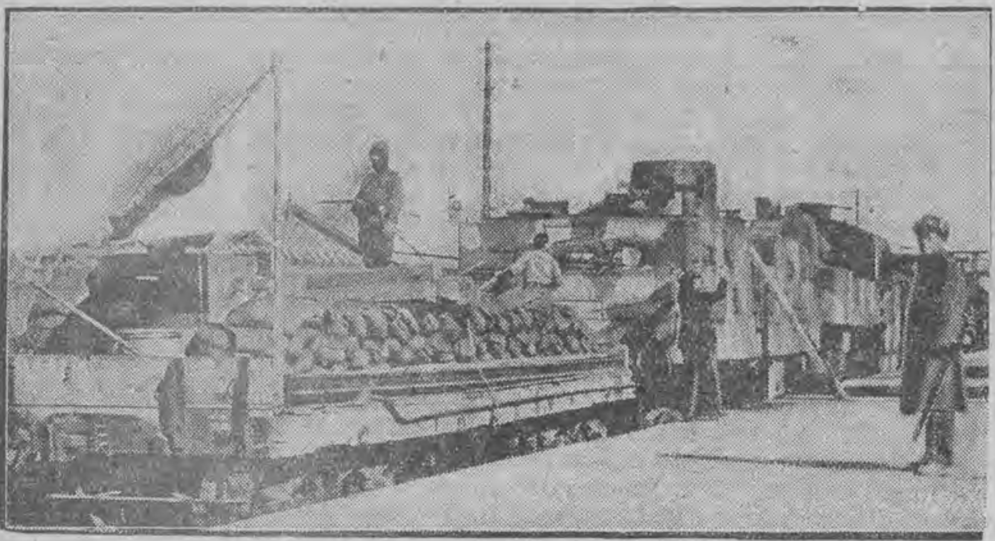
Praga, 27 lutego.

Mecz Europa — Kanada zakończył się zwycięstwem Kanady 2:0 (1:0, 1:0, 0:0).

Drużyna polska w drodze z Pragi rozegrała w Opawie jako drużyna warszawska mecz hockeyowy z drużyną Tropauer e. v. wygrywając go w stosunku 3:1 (1:1, 1:0, 1:0), bramki dla Polski strzelili Wołkowski i Sabiński.

Jak się dowiadujemy świetny tenisista krakowski, mistrz Małopolski oraz mistrz Polski w juniorach przeszedł ze swego macierzystego klubu „Sokół" do A.Z.S.-u.

Wojna na Dalekim Wschodzie



Dowództwo armji japońskiej stale wysyła nowe oddziały wojsk na front chiński. Na zdjęciu widzimy pociąg pancerny, wiozący również amunicję.

Angielskie samoloty wojskowe w Himalajach



W tych dniach odbyły się manewry wojskowych samolotów angielskich w górach Himalajskich, przyczem dokonano szeregu zdjęć lotniczych.

Apel milicji faszystowskiej



W tych dniach odbył się w Wenecji wielki apel milicji faszystowskiej. Jak widać na zdjęciu milicja ta jest doskonale uzbrojona, a nawet posiada karabiny maszynowe.

Krach bankowy w Stanach Zjednoczonych



Po krachu bankowym w Detroit powstał ogromny run na banki w całym stanie Michigan. Banki zmuszone były wobec tego przerwać wypłaty. Dopiero po 24 godzinach zdołano sprowadzić większe transporty złota i wznowić wypłaty. Na zdjęciu widzimy transport złota pod eskortą policji.

Rower-narty



Dozorca drogowy w Lwju p. Gnatowski skonstruował pomysłowy rower na nartach, na którym jeździ z dość znaczną szybkością, wzbudzając wśród mieszkańców Lwja niebylejaką sensację.

Codzienna nowelka „Expressu“.

Zamach na pociąg.

W pokoju służbowym na stacji kolejowej zadzwonił telefon.

Józef Genard podniósł słuchawkę.

— Express 103 spóźnił się o 53 minut. Obejść tor bezpośrednio przed nadejściem pociągu usłuszał głos.

— Kto mówi — zawołał Genard — Głośniej, nie rozumiem. Urząd ruchu Lorial?

Trzaski i hałasy, jakby wyładowania elektryczne, uniemożliwiły wszelkie porozumienie. Genard aż ochrypł, ale niestety, nie dowiedział się, kto dzwonił.

Rzucił wreszcie zirytowany słuchawkę.

Spojrzał na zegar i stwierdził, że Express 109 Marsylja — Ljon, powinien nadejść za pół godziny. Jeżeli miał się spóźnić o 53 minuty, to znajdzie się koło jego budki dopiero o god. 12.12.

Genard nie mógł tego zrozumieć. Zamieć śnieżna nie była znów aż tak gwałtowna, ażeby spowodowała tak znaczne spóźnienie. Czy zatem coś się stało?

Genard sześciokrotnie dzwonił do Lorial. Nie otrzymywał jednak żadnej odpowiedzi.

— Burza przerwała druty—doszedł wreszcie do wniosku — Zatem trzeba się połączyć z inną stacją. Nie udało mu się. Nagle znów usłyszał jakiś głos. Express spóźni się o 53 minuty. Może nawet jeszcze więcej.

I znów trzaski w przewodach.

Genard wziął do ręki dziennik...

Ale jakiś niewytłumaczony, wewnętrzny niepokój kazał mu wyjść z budynku.

Sapiąc ciężko, przebijał się przez zasypaną śniegiem ścieżkę, aż wreszcie ujrzał światło słupa sygnałowego.

— Rzecz szczególna — pomyślał — wobec spóźnienia jest jeszcze przeszło godzina do nadejścia pociągu, a blok wskazuje już „wolną jazdę“.

Obejrzał dokładnie druty sygnałowe.

Potem przeszedł udał się torem w przeciwnym kierunku aż do mostu, przerzuconego ponad kanał pobliskiej fabryki papieru.

Śnieg pokrył nawet poręcze tak, że Genard musiał stawiać kroki z całą ostrożnością, aby nie wpaść do leżącego o piętnaście metrów poniżej kanału.

W poprzek toru kolejowego prowadziły ślady nóg, prawie już zawiane przez nieustannie padający śnieg.

— Klusownicy —domyślił się strażnik i zawrócił.

Nie chciał już dłużej marznąć.

Gdy wrócił do pokoju służbowego, co pięć minut spoglądał na zegarek.

Za kwadrans byłby już tutaj—mruczał zcicha.

Z nerwowym niepokojem nasłuchiwał telefonu.

Ale nikt nie dzwonił.

Brakowało już tylko dwanaście minut.

Nagle zadrżał przerażony. Co oznaczały ślady na śniegu? A dlaczego na godzinę przed przejściem pociągu sygnał był na „wolną jazdę“.

Genard nie mógł już usiedzieć. A jeżeli urząd ruchu pomylił się, albo jeżeli on sam źle zrozumiał?...

Jednym skokiem był już przy drzwiach. Potykał się, upadał, nie widział nic, gdyż śnieg zasypywał mu oczy.

Spocony dobiegł do słupa sygnałowego w chwilę później padł strzał...

Strażnik ujrzał tuż przy moście dwuch ludzi.

— Co to, do djabła! — krzyknął.

Dwa strzały były mu odpowiedzią.

Uczuł ból w prawej piersi i upadł na ziemię.

Ostatniemi siłami czołgał się do mostu.

Przez głowę przebiegła mu błyskawiczna myśl.

— Napad na express! Spóźnienie było tylko podstępem bandytów! Na Boga pociąg musiał być wstrzymany. Druty sygnałowe — jęczał Genard.

Tracił coraz bardziej siły...

Znalazł jednak nożyce w kieszeni i przeciął druty... Dzięki Bogu!..

Teraz sygnał świetlny wstrzyma pociąg!..

Przeraźliwy świst lokomotywy przeszył powietrze.

Express 109 zatrzymał się przed budką blokową.

Maszynista i dwaj konduktorzy szukali Genrada. Znaleźli go przed mostem, dającego słabe oznaki życia. Był ciężko ranny.

Nie dalej niż o osiem kroków był przytwierdzony do szyn drut, prowadzący do baterji, umieszczonej przy wiąziadle mostu.

Dwa naboje dynamitowe miały wybuchnąć w chwili, gdy express byłby się znalazł na moście.

Po sprawcach napadu nie pozostał żaden ślad. Druty przewodów do budki 453 zostały przerwane.

Nic dziwnego, że Genard nie mógł się połączyć ani z Lorial, ani z Avigton. To właśnie bandyci rozmawiali z nim telefonicznie, poczem przecięli druty.

Z pięćdziesięciu trzema minutami spóźnienia podjął express 109 swoją dalszą jazdę.

Ciężko rannego dozorcę udało się utrzymać przy życiu. **Tłum. D.**

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty), nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika„ Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika“ sp. z ogr. odp. redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.